

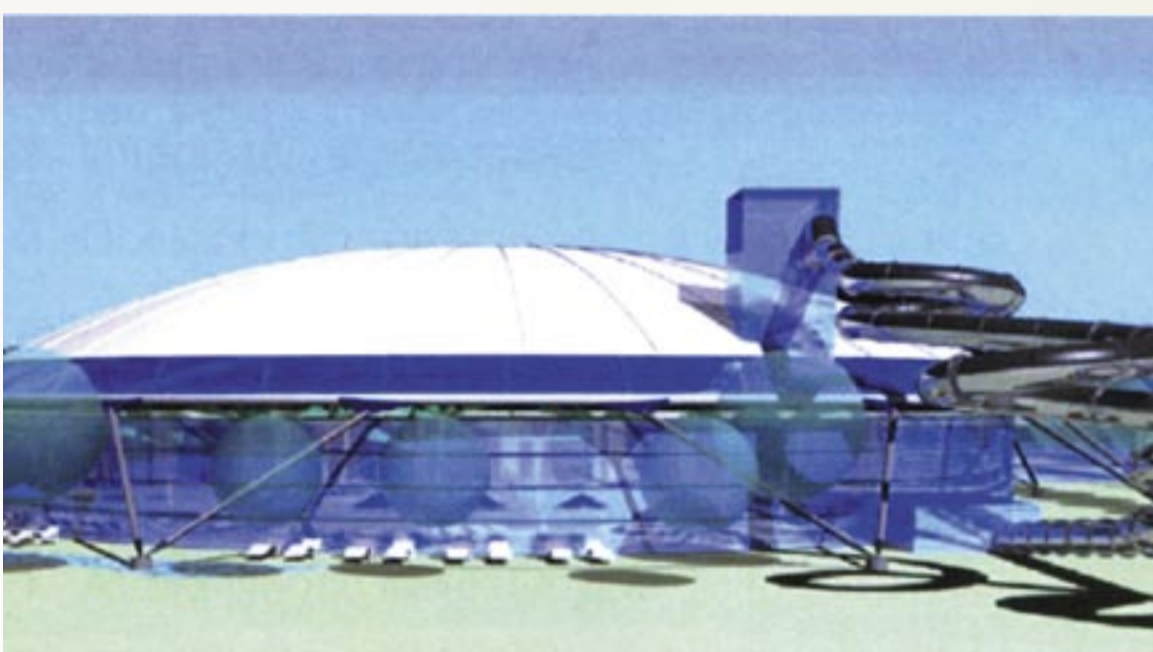
4 SAME TALENTY



Błysnęli talentem, wzruszyli dobrocią. Młodzież z I LO zorganizowała koncert charytatywny „Mam talent”, aby znów przygotować paczki dla ubogich dzieci. W ciągu 16 lat święci Mikołajowie z „jedyńki” rozdali ich 5 tysięcy!

Aquapark nade wszystko

Sanoczanie chcą Aquaparku. To jedna z niewielu dużych inwestycji, która nie wywołuje ani złych emocji, ani kontrowersji. Przeciwnie. Twierdzą, że to wstyd, aby chcąc zażyć wodnego szaleństwa, trzeba było jeździć do Brzozowa czy Ustrzyk Dolnych. Gotowi są pójść jeszcze dalej i przyklasnąć pomysłowi budowy parku wodnego, który by przyciągał swymi atrakcjami nie tylko ich samych, ale także licznych gości. Są przekonani, że posiadając taki obiekt, miasto bardzo zyska na atrakcyjności.



Hala basenowa Aquaparku w postaci charakterystycznej, podświetlonej kopuły ma być czytelnym znakiem rozpoznawczym obiektu. Doskonale widoczna z drogi dojazdowej będzie kusić gości do odwiedzenia kompleksu.

Z pomysłem budowy Aquaparku wystąpili władze Sanoka, konsultując go w gronie ekspertów Polskiego Stowarzyszenia Rozwoju Infrastruktury Sportu i Rekreacji. Ich opinia była jednoznaczna i mobilizująca: inwestycja może spełnić rolę katalizatora nowej struktury miejskiej i wpłynie na tempo rozwoju całego obszaru. Równie wysoką ocenę uzyskała proponowana lokalizacja parku wodnego w bezpośrednim sąsiedztwie hali widowiskowo-sportowej, toru łyżwiarskiego, a być może także i stadionu piłkarskiego.

Opinie te znalazły pełne potwierdzenie w dokumencie pn. Studium wykonalności dla obiektu AQUAPARK SANOK, opracowanym przez fachowców IAKS POLAND. Stał się on podstawowym podręcznikiem, z uwagą studiowanym przez wszystkich zainteresowanych.

– Cenną zaletą opracowania jest założenie, iż projekt musi być nowoczesny i przyszłościowy. Chodzi o konkurencyjność. Dziś, żeby być atrakcyjnym, musi być Aquapark kompatybilny z całą infrastrukturą, jak jest na przykład w Erfurcie. Aquaparku z taką ofertą i rozwiązaniami, jaki jest u nas planowany, nie będzie w promieniu co najmniej 150 kilometrów. On ma przyciągać zarówno mieszkańców tego regionu, jak też turystów zmierzających w Bieszczady – mówi dr Damian Delekt, dyrektor sanockiego MOSiR-u.

Zobaczyli i uwierzyli

Chcąc zobaczyć, jak funkcjonują podobne obiekty w Europie, a także przekonać się do wodnego szaleństwa, specjalna ekipa po(d)glądowa, złożona z przedstawicieli samorządu i urzędu miasta, udała się do miejscowości Stralsund w Niemczech. Wraz z nią wybrał się także nasz reporter, aby podzielić się swymi spostrzeżeniami z Czytelnikami „TS”. Wrócił oczarowany, podobnie jak reszta ekipy. – To jest naprawdę inny świat, który może zaurzeczyć – stwierdził krótko. I taka też była opinia pozostałych uczestników wyprawy.

Sezamie, otwórz się!

Sanocki aquapark ma być usytuowany na terenie obecnego zespołu basenów, zaś obiekty infrastruktury towarzyszącej, wraz z hotelem, na działce przyległej. Obiekt hotelowy zaprojektowany byłby w ten sposób, aby jego goście mogli bezpośrednio przechodzić z niego do strefy wellness&spa w świecie saun, a dalej do hali basenowej. Hala basenowa posiadałaby postać doświetlanej kopuły, będąc czytelnym, rozpoznawalnym znakiem w przestrzeni. Wewnątrz mieściłaby sportowy basen pływakki o wymiarach 16 x 25 m (8 torów) oraz rekreacyjny z leżankami podwodnymi, gejzerami, biczami wodnymi, kąpielami bąbelkowymi i podwodnymi masażami. Dodatkową atrakcją strefy basenowej byłyby dwa sześci-

osobowe whirlpoole i zjeżdżalnia. Z kolei strefa saun (fińska, parowa, sucha oraz basen schładzający) miałaby do zaoferowania wypoczynek i odnowę biologiczną. Dołączmy do tego fitness club, siłownię i tworzy się całkiem ciekawy kompleks.

How much?

Cacko to ma kosztować ok. 50 milionów złotych. Jak to udźwignąć? Otóż są dwa modele finansowania, z których jeden polegałby na utworzeniu spółki celowej ze 100-procentowym udziałem miasta, drugi zaś na włączeniu do dzieła współdziałowca.

– Rozsądniejszym wydaje się ten drugi model, gdyż z jednej strony rozkłada i zmniejsza ryzyko inwestycyjne, z drugiej zaś ogranicza obciążenie kredytowe miasta – twierdzi burmistrz W. Blecharczyk.

Na pewno ciekawym i rozsądnym rozwiązaniem jest założenie, iż powołana do życia spółka cywilna projektuje, finansuje, buduje i zarządza przedsięwzięciem. I jeszcze jeden ważny element całej tej układanki: spółka realizująca inwestycję może ubiegać się o pozyskanie Funduszy Strukturalnych Unii Europejskiej przewidzianych na lata 2007-2013. Podkarpackie jest jednym z pięciu województw objętych Programem Operacyjnym Rozwój Polski Wschodniej.

Dokończenie na str. 6.

12 GOŚCINNA ARENA

Ponad 200 młodych łyżwiarzy walczyło w „Arenie” w zawodach DANUBIA OPEN SERIES, EUROPA JUNIOR CUP w short tracku. Organizacyjnie sięgnęliśmy po złoto, sportowcy muszą jeszcze trochę ćwiczyć.

OKNA
DRZWI - OKNA DACHOWE - DRZWI WEJŚCIOWE - PARAPETY
BRAMY GARAŻOWE - ROLETY - ROLETKI I ŻALUZJE - MOSKITERY

Wyróżnia nas JAKOŚĆ!

Super promocyjne CENY - tylko do końca miesiąca

VIDOK
OKNA I DRZWI
www.vidok.com

SANOK, ul. Jagiellońska 16, tel./fax /013/ 464 03 38
USTRZYKI DŁN., ul. 29 Listopada 2, tel. /013/ 461 46 74
BRZÓZÓW, ul. Kościuski 25, tel./fax /013/ 434 30 15

PBS Bank
Podkarpacki Bank Spółdzielczy

Informacja: 0 801 372 772
www.pbsbank.pl

Marzenia się spełniają...

Wspaniały Święty Mikołaj, nie gwizdałby choinkę, jeśli nie wyprzedziłby święta, to widziałby co robić na święcie. Dla Uli przygotuj domki dla lalek. Aho, można zrobić też, że choinkę byś nową zrobił, bo ta ma starsze i popadła. Teraz gwizdał się stary choinkę i mówi, że się w nim już nie mieszczą wszystkie, więc dla niego też przygotuj coś fajnego. Dziękuj.

Przebież
P.S. Dla Danka nie zapomnij kupić mieli, żeby on też miał się bawić!

kredyt na święta

Makabryczna zbrodnia na dworcu

W nocy z piątku na sobotę na dworcu PKP znaleziono zmasakrowane zwłoki 49-letniego mieszkańca Sanoka. Wstępne ustalenia wskazują, że padł on ofiarą morderstwa.

Było tuż po północy, kiedy dyżurny sanockiej KPP odebrał informację od dyspozytora Pogotowia Ratunkowego o wystąpieniu karetki na ulicę Dworcową do pobitego mężczyzny. Pogotowie wezwał pasażera pociągu, który przypadkowo natknął się na leżące na peronie ciało. Przybyły na miejsce lekarz podjął próbę reanimacji, jednak okazała się ona nieskuteczna. Policjanci pod nadzorem prokuratora przeprowadzili oględziny śledcze. Zwłoki mężczyzny zbadał także biegły lekarz sądowy. Ze wstępnych ustaleń wynika, że denat został zamordowany przy użyciu niebezpiecznego narzędzia.

W poniedziałek przeprowadzono sekcję zwłok. Z uwagi na dobro śledztwa prokuratura nie udziela jednak żadnych informacji, w jaki sposób mężczyzna został zabity.

– Mogę powiedzieć tylko tyle, że ze względu na okoliczności jest to zbrodnia odrażająca, która zbulwersowała mnie i jako prokuratora, i jako mieszkańca Sanoka – mówi Wiesław Klaczak, szef sanockiej PR.

Nad wyjaśnieniem okoliczności zabójstwa pracuje cały sztab ludzi – policjantów, biegłych i prokuratorów, którzy analizują zabezpieczone ślady i sprawdzają, co mężczyzna robił wcześniej i z kim się spotykał. Wiadomo już, że wieczorem uczestniczył w spotkaniu integracyjnym krwiodawców zorganizowanym w jednym z lokali gastronomicznych. Co wydarzyło się od momentu, kiedy go opuścił do chwili, gdy znaleziono go na peronie – na razie nie wiadomo. Rozważanych jest kilka hipotez.

Pracownica pobliskiej pizzerii, która wyszła z pracy o 22.30 i przechodziła przez peron, idąc na dworzec PKS, twierdzi, że nie zauważyła niczego podejrzanego. Podobnie jak patrol policji, który jeszcze przed północą stał przed dworcem PKP. – Do przestępstwa doszło już po jego odjeździe – twierdzi podkom. Jerzy Górecki, p.o. rzecznika prasowego sanockiej KPP. Biorąc pod uwagę, że ostatni pociąg przyjechał około 23.30, od chwili popełnienia zbrodni do jej wykrycia upłynęło prawdopodobnie nie więcej niż pół godziny.

Policja apeluje do wszystkich osób, które posiadają informacje mogące przyczynić się do ustalenia wszelkich okoliczności powyższego zdarzenia, o kontakt osobisty z KPP Sanok bądź telefoniczny pod numerami (013) 4657310 lub 997. /joko/

Notowania „TS”

Oto kolejny komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy

GANIMY: Sanockich handlowców za niepatrzenie w kalendarz, czego efektem jest zupełnie niedostrzeżenie, iż wracamy w grudzień, miesiąc świąt Bożego Narodzenia, tudzież w Nowy Rok. W Sanoku świąt nie czuje się jeszcze zupełnie. Po co się przemęczać? Do tego, żeby ludziska ruszyli za prezentami pod choinkę, wcale nie trzeba kolorowych wystaw! Takie jest myślenie sanockich handlarzy, bo trudno ich handlowcami nazwać. A za chwilę w ogóle ich nie będzie, bo coraz więcej sklepów w centrum pada, a ich miejsce zajmują a to banki, a to sieci typu Orange, Plus itp. Tylko Szwejk typie pożądliwym okiem na panienkę (manekina) z wystawy, ubraną w seksowną bieliznę i wcale nie widzi potrzeby żadnej zmiany. Chyba, żeby z czarnej na czerwoną. A może z okazji świąt będzie stripteas?

CHWALIMY: Radnych z opozycji za aktywność podczas ostatniej sesji Rady Miasta. Ich ósemka 58 razy zabierała głos, co znaczy, że średnio każdy z nich 7 razy stawał za mównicą. Liderką okazała się Maria Skoczyńska, która 12 razy zabierała głos. Tuż za nią, miejsca na podium wywalczyli ex aequo: Andrzej Chrobak i Janusz Baszak (po 10 wystąpień). Drugie miejsce przyznajemy jednak A. Chrobakowi, który był bardziej docieklivy od swego kolegi z drużyny. Na miejscach punktowanych uplasowali się: 4. Ryszard Karaczkowski (7 wejść), 5. Janina Sadowska (6) i 6 Wojciech Pruchnicki (też 6). Do wyniku opozycji nijak się ma aktywność koalicji, zwanej „grupą konsultacyjną”. Będąc w 12-osobowym składzie wystąpili jedynie 14 razy, z czego aż 12-krotnie punktowali: Piotr Lewandowski (6) i Maciej Bluj (5). Pojedynek miażdżącą przewagą wygrała opozycja 58 do 14.

emes

Odkrył w lesie zwłoki

Makabrycznego odkrycia dokonał w ubiegły piątek po południu mieszkaniec Sanoka Zbigniew S. W rejonie masywu leśnego na pograniczu miejscowości Stróże Małe i Niebieszczyzny znalazł zwłoki mężczyzny.

Ciało znajdowało się w stanie dość znacznego rozkładu. Przybyły na miejsce lekarz nie był w stanie ustalić przyczyny zgonu. Policjanci pod nadzorem prokuratora przeprowadzili oględziny śledcze, spenetrowali też okolicę, poszukując przedmiotów mogących stanowić własność mężczyzny.

W wyniku podjętych czynności po kilku dniach udało się ustalić tożsamość denata. Okazał się nim 42-letni Marek A., mieszkaniec powiatu biłgorajskiego (województwo lubelskie). Odpowiedź na pytanie, co było przyczyną jego śmierci, będzie znana po przeprowadzeniu sekcji zwłok, którą wykonają lekarze szpitala w Przemyślu.

To kolejny przypadek z serii makabrycznych odkryć dokonanych w ostatnich miesiącach w powiecie sanockim. Przypominając – na początku października w lasach koło Czystogardu (gm. Komańcza) także znaleziono zwłoki mężczyzny w stanie znacznego rozkładu. Prawdopodobnie są to szczątki zaginionego trzy miesiące wcześniej 61-letniego mieszkańca tej miejscowości. Prokuratura Rejonowa w Sanoku wciąż czeka na wynik badań przeprowadzonych w Instytucie Genetyki Sądowej w Bydgoszczy, do którego zwróciła się o ekspertyzę w tej sprawie.

/joko/

Foto śmieszki



I źle i dobrze

Firma Pass-Pol – o której ostatnio stało się głośno z powodu planowanych zwolnień – rzeczywiście przeniesie część produkcji na Słowację. Zakład w Sanoku na pewno jednak zostanie i, co najważniejsze, ma przed sobą perspektywę. Już dziś wiadomo, że redukcje wśród załogi będą mniejsze, nawet o kilkadziesiąt osób.



Pass-Pol, polsko-niemiecka spółka, jest związana głównie z branżą motoryzacyjną. Jej klientami są m.in. Ford, Audi, Volkswagen.

Niemiecki właściciel zdecydował się na uruchomienie zakładu w Spiskiej Nowej Wsi koło Popradu, w którym będą montowane niektóre elementy. Pracę znajdzie w nim około stu osób. – Zdecydowały o tym różne czynniki, m.in. wejście Słowacji

w strefę euro oraz rosnące żądania płacowe naszej załogi – nie ukrywa Marian Cyrek, prezes. Porównując zarobki w innych prywatnych zakładach, pracownicy sanockiego Pass-Polu nie powinni mieć powodów do narzekania. Oprócz nie aż tak niskich płac

(średnia 2.588 zł brutto) firma dwa razy do roku daje talony na święta oraz paczki dla dzieci z okazji św. Mikołaja i Dnia Dziecka. – W ciągu osiemnastu lat ani razu nie zdarzyło się, aby wypłacono pobyry z opóźnieniem. Nigdy też nie odmawialiśmy, gdy jakaś organizacja społeczna zwróciła się do nas z prośbą o pomoc – podkreśla prezes.

Obecny kryzys ma także związek z drastycznym spadkiem zamówień w branży motoryzacyjnej, choć na początku roku nic nie zapowiadało dołka. Wręcz przeciwnie, potrzeby były tak duże, że zakład w Sanoku przyjął do pracy ponad 340 osób, zwiększając liczebność załogi do ponad tysiąca.

Szefostwo firmy nie załamuje jednak rąk. – Mamy zamówienia na pół roku do przodu, a także wprowadzamy nowe technologie: produkcję węży wysokociśnieniowych oraz węży do układów chłodzenia, które do tej pory produkowały tylko dwa potężne koncerny w Niemczech. Niewykluczone więc, że z planowanych 250 osób do zwolnienia, ostatecznie pracę straci około 200 i nie będą to zwolnienia grupowe. Zakład na pewno będzie istniał i powinniśmy poradzić sobie z kryzysem – podsumowuje Marian Cyrek.

(jz)

Nowe samochody dla OSP

Jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej, działające w gminach: Sanok, Zagórz i Bukowsko, otrzymały nowe samochody od Państwowej Straży Pożarnej.

Oficjalne przekazanie pojazdów miało miejsce podczas uroczystości zorganizowanej na terenie Komendy Powiatowej PSP w Sanoku. Honorowym gościem imprezy był komendant podkarpacki PSP, nie zabrakło komendanta powiatowego, jak również wójtów i druhów z OSP oraz przedstawicieli władz powiatowych w osobie starosty. Przy okazji spotkania przedstawiony został raport z powodzi, która w tym roku nawiedziła nasz powiat.

Przekazane samochody z pewnością bardzo przydadzą się w działalności strażaków-ochotników. Gmina Bukowsko otrzymała osobowego poloneza, a gmina Zagórz osobowego VW golf. Natomiast gminie Sa-



Oficjalnego przekazania samochodu dla OSP w gminie Sanok dokonał wójt Mariusz Szmyd.

nok przypadł w udziale wóz bojowy marki Star, który trafił do OSP w Falejówce.

– To kolejny samochód i sprzęt, który w ostatnim czasie udało się zdobyć dla działających w gminie Sanok jednostek

OSP. Działania zmierzają do tego, aby czuć się bezpieczniej i minimalizować ryzyko związane z pożarami czy powodziami – podkreśla Mariusz Szmyd, wójt gminy Sanok.

(b)

Potrzebujesz pomocy? Zadzwoń!

Czynny jest już ogólnopolski telefon zaufania dla dzieci i młodzieży. Wykręcając numer 116 111 młodzi ludzie mogą otrzymać pomoc w sytuacjach kryzysowych.

Linia obsługiwana jest przez wykwalifikowanych psychologów i pedagogów z Fundacji Dzieci Niczyje, którzy na co dzień rozwiązują sytuacje kryzysowe najmłodszych i udzielają im profesjonalnej porady. W przypadku podejrzenia, że zdrowie lub życie dziecka jest zagrożone, będą inicjowali policyjną interwencję.

Na razie z telefonu zaufania można korzystać w dni powszednie, od poniedziałku do piątku, w godzinach 12-20. Połączenie jest bezpłatne! Dodatkowe informacje są dostępne na stro-

chiczna, wykorzystywanie seksualne, cyberprzemoc).

Jeśli jesteś dzieckiem lub młodym człowiekiem i masz jakieś kłopoty w domu, szkole lub na podwórku, jeśli nie wiesz, co zrobić, jeśli chcesz uzyskać odpowiedź na nurtujące cię pytanie – zadzwoń na numer 116 111.

/jot/

Numer rozpoczynający się od 116 to grupa ogólnoeuropejskich linii o charakterze społecznym. 116 000 to numer interwencyjny w sprawie zaginionych dzieci, 116 123 to telefon wsparcia dla dorosłych. Polska jako piąty kraj w Europie – po Czechach, Rumunii, Słowacji i Węgrach – uruchomiła linię 116 111.

Z POLICJI...

Sanok

* Na 300 zł oszacował straty Mirosław C., któremu nieznanymi sprawcami skopał drzwi wejściowe do mieszkania, powodując ich uszkodzenie. Do zdarzenia doszło 18 bm. w budynku socjalnym przy ul. Okulickiego.

* Tego samego dnia nieustalony złodziej zakradł się do pokoju socjalnego Szpitala Miejskiego przy ul. 800-lecia. Jego łupem padła torbka zawierająca dowód osobisty jednej z pracownic.

* Kolejna kradzież „merca”. Tym razem policja poszukuje mercedesa sprintera 312 D, który 18 bm. zniknął z parkingu przy ul. I Armii Wojska Polskiego. Auto było załadowane towarami w postaci wyrobów plastikowych. Poszkodowany Jerzy K. oszacował straty na 20 tys. zł.

* Alkohol był prawdopodobnie przyczyną wypadku, który zdarzył się 19 bm. na ul. Staszica. Pijany Mieczysław T., u którego stwierdzono 3,270 promila (!), wtargnął na jezdnię wprost pod koła peugeot 206, kierowanego przez Bożenę Sz. Pieszy trafił do szpitala z wstrząśnięciem mózgu. Kierująca autem kobieta była trzeźwa. Pojazd zabezpieczono do dalszych badań.

* Ofiarą złodzieja stał się również Damian S., któremu nieustalony sprawca skradł telefon komórkowy Nokia 6500 o wartości 1 tys. zł. Do kradzieży doszło 20 bm. na ul. Rzemieślniczej.

* Mieszkaniec powiatu sanockiego Jerzy W. zawiadomił, że nieznanymi wandalami wybito (22 bm.) szybę w kiosku Ruch przy ul. Krakowskiej. Straty wyceniono na 468 zł.

Zagórz

* Funkcjonariusze sekcji kryminalnej sanockiej KPP zatrzymali (20 bm.) mieszkańca powiatu sanockiego Artura S. Mężczyzna był poszukiwany Europejskim Nakazem Aresztowania. Tymczasowo umieszczono go w Pomieszczeniu dla Osób Zatrzymanych.

Kierowcy

na promilach

W minionym tygodniu na drogach powiatu sanockiego zatrzymano czterech nietrzeźwych kierowców. Niechlubnym rekordzistą okazał się namierzony w Besku rowerzysta Ryszard Z., u którego stwierdzono 3,381 (!) promila alkoholu w wydychanym powietrzu. W ręce policji wpadli ponadto: na ul. Krakowskiej – Lesław P. z powiatu sanockiego, skoda felicia (1,323); w Pakoszówce – Jan F. z powiatu brzozowskiego, volkswagen passat (1,68); w Zagórz – 22-letni Dariusz M. z powiatu sanockiego, opel vectra (1,785). Wszystkim zatrzymano prawo jazdy. Samochody zabezpieczono lub przekazano je wskazanym osobom.

Złote usta

Nagrodę miesiąca „Złote usta” przyznajemy radnemu Maciejowi Blujowi za powiedzenie: „JA PŁACĘ PODATKI, A ZAŁATWIAM SIĘ W TOALECIE”. To była riposta na wystąpienie Janiny Sadowskiej, która namawiając do zlikwidowania opłaty za posiadanie psów, tłumaczyła to tym, iż ludzie mówią, że płacą podatek od psa, więc niech miasto za nimi sprząta.

emes

WINIETKA

www.tygodniksanocki.eu

e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe”. Redaktor naczelny: Marian Struś. Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro. Redaktor techniczny: Artur Kucharski. Korekta: Teresa Radwańska. Redaktor wydania: Bartosz Błażewicz.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji w poniedziałek w godz. 8-16.30, wtorek-czwartek w godz. 8-16, piątek w godz. 8-15.30. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte stron maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na dyskietkach lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel./fax 013 464 02 21 lub oddziały „Ruchu” SA.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Mickiewicza 17, tel. 013 464 27 00. Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel./fax 013 464 02 21.

Druk: LOGO „MITE” Rzeszów, ul. Warszawska 5/7, tel. 017 852 13 62.

Stachanowcy

Przez dziewięć godzin, z dwoma przerwami po kwadransie, obradowali radni miejscy podczas 35 sesji Rady miasta, która odbyła się we wtorek, 25 bm. Wykazali przy tym niezłomną postawę i olimpijską wręcz formę.

Inna rzecz, że program sesji był wyjątkowo obszerny i z góry było wiadomo, że może paść rekord obradowania. – Zapowiadali przyspieszenie, niech przyspieszają. Damy radę! – słychać było opinie.

Honory i tytuły

Na lekki początek poszły dwie uchwały nadające honorowe obywatelstwo Sanoka księdzu prałatu Feliksowi Kwaśnemu oraz dziennikarce i podróżniczce Elżbiecie Dzikowskiej. Z wnioskiem o nadanie obywatelstwa dla ks. Feliksa Kwaśnego wystąpił Stowarzyszenie Wiara-Tradycja-Rozwój, a osobę duchownego zaprezentowała radnym Maria Skoczyska. – Sanok zawdzięcza mu powstanie największej w mieście parafii oraz pięknej świątyni. Poświęcił Sanokowi 32 lata kapłańskiego życia – powiedziała w swym wystąpieniu. – Ważna jest budowa kościoła - budynku, ale jeszcze ważniejszą jest budowa kościoła w naszych sercach. I to właśnie ks. Kwaśny czyni – dodał Wojciech Pruchnicki.

Wniosek o honorowe obywatelstwo dla Elżbiety Dzikowskiej przedstawił burmistrz Wojciech Blecharczyk. – Od lat promuje to miasto i ten region, jest jego najlepszym ambasadorem. Jest autorką wielu książek, realizatorką filmów i audycji radiowych, w dużej mierze poświęconych Sanokowi. Jej zasługi dla promocji miasta są nie do przecenienia – stwierdził. Jego wniosek poparły m.in.: Towarzystwo Przyjaciół Sanoka, PTTK, Komenda Hufca ZHP, Powiatowe Centrum Wolontariatu, LOP, Stowarzyszenie Przewodników „Karpaci”. Obydwa wnioski znalazły aprobatę radnych, pierwszy w sposób jednomyślny.

Podatki lekko w górę

Debatą nad stawkami podatków od nieruchomości, od środków transportowych oraz opłatą od posiadania psów każdego roku wywołuje emocje. Tak było i tym razem, mimo iż zaproponowane podwyżki ograniczyły się do wskaźnika inflacji (4,2 proc.). Przeciwno podwyżkom wystąpili radni opozycji, tłumacząc to głównie nadsańskim kryzysem. – Jeżeli zwiększymy podatki, będą padać małe firmy, a walczymy z bezrobociem – ostrzegła Maria Skoczyska. – Podniesienie podatków o 4,2 procent nie wpłynie na ich losy – ripostował Piotr Lewandowski.

– Za chwilę będziemy dyskutować nad budżetem i wtedy okaże się, że pieniędzy jest mało, a potrzeby ogromne – apelował Jan Oklejewicz.

Argumentem za podwyższeniem podatku od środków transportowych było utrzymywanie go na niskim poziomie, znacznie niższym niż robią to inne gminy (np. podatek od samochodów do 15 ton, na 2 osie; u nas 1074 zł, w Przemyśle 1470 zł, w Jaśle 1788 zł).

Pół godziny zajęła debata w sprawie opłaty od posiadania psów. Propozycja jej podwyższenia z 50 do 52 zł znalazła przeciwników m.in. w osobie Janiny Sadowskiej, która zaproponowała zrezygnowa-

Z dodatkowych dochodów wszyscy byli zadowoleni, natomiast dyskusję wywołał ich rozdział. Nie wszystkim podobało się, że trzeba dołożyć do inwestycji pn. „Orlik” (J. Baszak), że z własnych pieniędzy remontujemy dawny budynek WKU, teraz siedziba MOPS, (M. Skoczyska), że kwotę 100 tys. zł zamierza się przeznaczyć na zwiększenie stypendiów sportowych, z których skorzystają m.in. hokeiści, chociaż wcześniej otrzymali już stypendia (R. Karaczkowski). I to właśnie R. Karaczkowski złożył wniosek, aby całą kwotę 100 tys. zł przeznaczyć dla MKS Stal (w tym 50 tys. na nagrody dla piłkarzy), który przeżywa dramatyczną sytuację finansową. Poparł go Piotr Lewandowski. Jednakże w głosowaniu wniosek

nie kryli zadowolenia, że wreszcie doszło do zmian.

Nie „zarzynamy” miasta

Napięcie wywołała już sama kwota przedsięwzięcia, przed jakim staje miasto, a dotyczy ono poprawy w gospodarce wodno-ściekowej. Jest to bowiem koszt rzędu 130 mln zł, z czego udział własny wyniesie nie mniej niż 54 mln zł. Świadom wagi tematu Janusz Baszak, Maria Skoczyska i Andrzej Chrobak nie kryli niepokojów wynikających z ogromnych obciążeń budżetu splatami kredytów i pożyczek. A. Chrobak pytał wprost: – Czy podejmując to zadanie nie „zarzynamy” miasta na kilka, a nawet kilkanaście lat? J. Baszak miał pretensje do skarbnika miasta, że do tej pory nie ma sporządzonych analiz: – Skąd będą pochodzić pieniądze, jaką zdolność kredytową będzie posiadało miasto i dlaczego skutki tych inwestycji nie są uwzględnione w projekcie budżetu na 2009 rok. M. Skoczyska stwierdziła, że konieczność podjęcia się tak dużych inwestycji jest skutkiem wieloletnich zaniedbań, a sam temat wymaga dokładnego rozeznania i przedyskutowania. Burmistrz W. Blecharczyk wyjaśniał, że wszystkie samorządy w całym kraju stanęły przed takimi zadaniami, że Sanok od kilku lat energicznie pracuje nad przygotowaniem wniosku do Funduszu Spójności. – Używanie argumentu, że coś się przesypia, jest głęboko nie w porządku. Gdybyście swoją zajadłość i zapalczywość zechcieli skierować na poznanie tematu, łatwiej byłoby wam to zrozumieć i przyjąć – twierdził. Riposta była natychmiastowa: – Obrażają nas słowa o zajadłości. To tylko troska o miasto, jaką się kierujemy. Proszę nam wyjaśnić, a nie oskarżać – zaproponowała M. Skoczyska.

O wyjaśniającą lekcję z tego tematu zadbał Czesław Bartkowski, prezes SPGK, który stwierdził, że niepodjęcie wyzwania, bądź jakakolwiek zwłoka, prowadzi do katastrofy, gdyż niedostosoowanie się do wymogów unijnych już w 2010 roku spowoduje naliczanie wysokich kar, które spowodowałyby konieczność znaczącego wzrostu cen usług komunalnych.

Gorącą dyskusję zakończyło głosowanie. Ostatecznie 12 głosami „za” przy 7 wstrzymujących podjęto uchwałę o wieloletnim planie inwestycyjnym SPGK na lata 2009-2012.

Do tej sprawy, jak również do nowego tematu opłat adiacenckich i innych poruszonych na sesji-maratonie powrócimy w kolejnych numerach „TS”. **Marian Struś**

Jednym pasem

Nawet do końca roku kierowcy muszą liczyć się z utrudnieniami w ruchu na ulicy Lipińskiego. Częściowe wyłączenie jednego z pasów ma związek z wymianą sieci wodociągowej.



Wyłączenie fragmentu pasa drogowego w tak ruchliwej okolicy dworca autobusowego jest sporym utrudnieniem dla kierowców. A już prawdziwy „sajgon” robi się po zamknięciu rampy...

Inwestycję prowadzi miasto. Jeśli dopisze pogoda, sieć zostanie wymieniona na odcinku 300-400 m, między dworcem PKS a przejazdem kolejowym. Miasto przeznaczyło na ten cel 180 tys. zł. – To duże zadanie, które realizujemy w uzgodnieniu z Krajową Dyrekcją Dróg Krajowych i Autostrad – wyjaśnia wiceburmistrz Stanisław Czernek. Dyrekcja planuje bowiem remont ulicy Lipińskiego, wcześniej jednak właściciele wszystkich sieci muszą dokonać niezbędnych modernizacji. – Mamy nadzieję, że

również gazownicy i energetycy zdążą uporać się z pracami, gdyż GDDKiA zapowiada, że w przyszłym roku inwestycja ruszy – dodaje wiceburmistrz.

Miasto rozpoczęło wymianę sieci w poprzednich latach i będzie ją kontynuowało w 2009 roku. Dyrekcja też zresztą podzielił remont na etapy. W planach jest wymiana nawierzchni, przebudowa chodników oraz mostu na potoku Ulgi (na skrzyżowaniu z ulicą Beksińskiego).

(JZ)

Prof. Kołodko w Sanoku

Nie tylko o ekonomii

W przyszły piątek (5 grudnia) do Sanoka zawita prof. Grzegorz W. Kołodko, z którym sanoczanie będą mogli spotkać się dwukrotnie – rano w PWSZ, po południu zaś w SDK.

Wykładowca akademicki, jeden z największych autorytetów w dziedzinie ekonomii, współtwórca polskich reform gospodarczych, polityk, podróżnik i popularyzator wiedzy jest także autorem bestselleru „Wędrujący świat”. To frapujący przewodnik po współczesności i wskazówka na przyszłość, otwierająca oczy i umysły książka dla wszystkich ciekawych prawdy o świecie, w którym żyjemy. Autor zaprosi słuchaczy w podróż przez czasy, miejsca, idee i teorie, bez poznania których zrozumienie przemian zachodzących w globalnej gospodarce, kulturze, nauce i polityce jest niemożliwe.

Pierwsze spotkanie rozpocznie się o godz. 10 w auli budynku F sanockiej PWSZ, drugie – o 16.30 w SDK. **/J/**

Nie bądźmy obojętni

Zima stanowi poważne zagrożenie dla zdrowia i życia osób bezdomnych. Na Podkarpaciu co roku dochodzi do kilku zgonów z powodu nadmiernego wychłodzenia organizmu. Przyczyną jest najczęściej alkohol, ale także społeczna znieczulica. Policja apeluje: Nie przechodźmy obojętnie obok człowieka, któremu grozi zamarznięcie.

Właśnie w tym okresie policjanci i strażnicy miejscy podejmują wzmożone działania prewencyjne i pomocowe wobec osób, które z racji swojego wieku, samotności, bezradności bądź nadużywania alkoholu mogą stać się potencjalnymi ofiarami zimy. Patrolują miejsca, w których często przebywają bezdomni – dworce, parki, ogródki działkowe, kanały ciepłownicze. Mimo to pierwszy atak zimy na Podkarpaciu w tym roku przyniósł już dwie ofiary śmiertelne.

Naszym obowiązkiem jest przeciwdziałanie tym tragicznym zdarzeniom. Nie jesteśmy jednak w stanie dotrzeć do wszystkich osób potrzebujących pomocy. Dlatego

zwracamy się z prośbą o przekazywanie informacji o osobach bezdomnych, samotnych i bezradnych, które mogą stać się potencjalnymi ofiarami zimy – nie przechodźmy obojętnie obok człowieka, któremu grozi zamarznięcie – apelują policjanci sanockiej KPP.

Dla osób bezdomnych z terenu Podkarpacia uruchomiona została infolinia 0 800 105 410 z aktualnym wykazem placówek udzielających wsparcia. W Sanoku jest to schronisko Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta na Olchowcach. Dołączając pomoc można także otrzymać, dzwoniąc pod numer alarmowy policji 997. **/joko/**

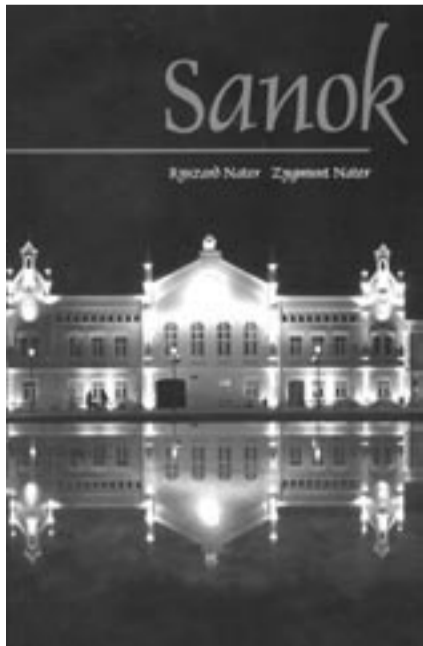
Album o Sanoku – „nadsańskim Światowidzie”

Znani w regionie fotograficy – Ryszard i Zygmunt Naterowie sprawili Sanokowi i sanoczanom wspaniały prezent mikołajowy w postaci nowego wydawnictwa albumowego pod nazwą SANOK. Oglądając bogactwo (blisko dwieście) fotografii, niejeden zachwyci się i zapyta: czy nasze miasto naprawdę jest takie piękne?

Pisząc wstęp do albumu, Waldemar Bałda nazwał sanocki gród „nadsańskim Światowidem”, czyli miastem o czterech twarzach. Jakich? Pierwsza to twarz „urzędowa”, czyli historyczne centrum administracyjne, z instytucjami takimi jak urząd miasta czy starostwo. Druga twarz to przemysł, z tradycjami sięgającymi XIX wieku, z „Autosanem” i „Stomilem”, a także Zakładem Górnictwa Nafty i Gazu. Trzecia to sport z pełnym jego bogactwem i ambicjami. I wreszcie czwarta twarz – to kultura i rozkochanie w niej społeczeństwo.

Te wszystkie twarze „nadsańskiego Światowida” ujrzy czytelnik na kartach albumu braci Naterów. Bo znają to miasto, czują jego oddech, co w połączeniu z ich wrażliwością i umiejętnością obserwacji, przyniosło znakomity efekt.

...Więc oglądajmy: uchwycone obiektywem piękno nadsańskiego miasta, zapisane światłem i cieniem, pięk-



no struktury żywej, zmieniającej się, w ciągłym ruchu – który wydaje się nie mieć końca... – zacytujmy za Waldemarem Bałdą.

„SANOK” Ryszarda i Zygmunta Naterów już od dziś pojawił się w księgarniach. Jest niewątpliwie miłym prezentem dla samego miasta, a może być równie pięknym upominkiem dla najbliższych pod świąteczną choinkę.

emes

Komenda Hufca ZHP Ziemi Sanockiej
im. ks. hm. Zdzisława Jastrzębiec Peszkowskiego
składa podziękowania Czcigodnemu Księdzu Andrzejowi Skibie, Panu Burmistrzowi Wojciechowi Blecharczykowi, Pani Anecie Kucharz, Panu Markowi Wilkowi, Panu Adamowi Przybyszowi, Dyrekcji PASS-POL Sanok, Zarządowi PBS, Pani Magdalenie Czytajło oraz Panu Marianowi Nowakowi za pomoc i wsparcie przy wznoszeniu Krzyża upamiętniającego Ofiary Polskiej Golgoty Wschodu. Dziękujemy również wszystkim Państwu, którzy wsparli naszą inicjatywę, zakupując „cegielki”.

Ja Julian Piszko
przepraszam
sołtysa wsi Nowosielce
pana Jana Stokłosę
za niewłaściwe zachowanie
wobec pokrzywdzonego
w dniu 14 maja 2008 r.
w miejscowości Nowosielce
w biurze sołtysa.

Malarstwo jest spełnieniem...

Takich tłumów w ODK Puchatek dawno nie było. Przyczynkiem ku temu stał się wernisaż wystawy malarstwa członków miejscowego Klubu Plastyka.



Choć są w różnym wieku i mają odmienne doświadczenia życiowe, łączą ich wspólna pasja do malowania, której poświęcają się z pełnym oddaniem.

Założony przed laty przez Wojciecha Jahna Klub skupia dziś kilkudziesięciu artystów, dla których malarstwo jest pasją, terapią, odskocznią od codzienności, niezadko też spełnieniem młodzieńczych tęsknot i marzeń. Nie brak wśród nich osób związanych z Klubem od dawna, które tworzyły historię tej niezwykle zasłużonej dla środowiska i miasta placówki. To m.in. Maria Czerepaniak, Zofia Kaliniecka, Maria Maliczowska,

Krzysztof Niedźwiecki czy Cecylia Klekawa, której 100-letnie urodziny uczczono listem gratulacyjnym, bukietem złotych róż oraz chóralnym śpiewem. Inni – jak choćby Dorota Drwięga, Joanna Prajzler, Aleksandra Tabisz czy Maria Szomko mają znacznie krótszy staż klubowy, co nie przeszkadza im jednak z „Plastykiem” się utożsamiać.

– Zawsze marzyłam, żeby choć jeden obraz w życiu namalo-

wać, ale z reguły nie miałam na to czasu, a nawet jak miałam, to bałam się stanąć przy sztalugach. Długo dusiłam to w sobie, aż w końcu się odważyłam. Maluję od trzech lat. Daje mi to sporo zadowolenia, czuję się bardziej wyzwolona i szczęśliwa. Poświęcam na malowanie każdą wolną chwilę, zał mi nawet czasu na sen... Dziś każdego namawiam: jeśli czujesz w sobie to coś, jakąś pasję, nie tłum jej, spróbuj wyjść i wyrzucić ją z siebie. To wspaniałe uczucie – zapewnia Maria Szomko.

Wśród kilkudziesięciu wykonanych różną techniką prac dominują pejzaże, sporo jest kwiatów i martwej natury, dostrzec można również kilka portretów. W gronie ich autorów nie brak nazwisk tak znanych jak Elżbieta Wesołkin czy Anna Maria Pilszak. Swoje obrazy pokazują też: Alfreda Ryba, Danuta Ziemiańska, Monika Gembalik, Alicja Wanielista, Wiesława Szałajko, Teresa Strzyżowska, Renata Gorączko, Jan Cwiakała, Anna Żołnierczyk, Małgorzata Patronik i Maria Gajda. Wszyscy dobrze czują się w Klubie, w czym ogromną zasługą Marii Kępy, która jest „dobrym duchem” artystów, do grona których sama się zresztą zalicza jako utalentowana adeptka sztuki fotografii. /joko/

Tomasz Chomiszczak

Obraz przedwojennego Sanoka w prozie Kalmana Segala (4)

(przeredagowane fragmenty artykułu z przygotowywanej do druku książki o życiu i twórczości sanockiego pisarza)

Kultura, sport i rozrywka w Śródmieściu

Jest w Segalowym Miasteczku wiele jeszcze okolic – budynków, instytucji, miejsc spotkań towarzyskich – które wyznaczają ściśle centrum zarówno samego miasta, jak i wydarzeń w nim opisanych.

Spśród instytucji edukacyjnych, wychowawczych i kulturalnych położonych w centrum, z pewnością najbardziej rzuca się w oczy gimnazjum im. Królowej Zofii, ukończenie którego dawało powód do „szczęścia się wyniesionym wykształceniem”. Jest to stary, stylowy budynek „w głębi olbrzymiego podwórka”, jakże inny od budynku „prywatnego gimnazjum żeńskiego”, a powojennego liceum: „staroświeckiego, lecz bezstylowego, dwupiętrowego [...] typowej szkoły starej daty”, gdzie na tyłach narrator odnajduje „zapuszczone, smutne podwórko”.

Pomiędzy dwoma budynkami szkolnymi, obok wejścia do parku, widnieje – uwieczniony na wielu widokówkach i fotografiach – imponujący budynek Towarzystwa Sokół. W tutejszej sali gimnastycznej, gdzie okazjonalnie „urządzą komisja poborowa”, Towarzystwo na co dzień prowadzi bardzo ważną działalność sportowo-wychowawczą; przy czym znane jest w okolicy z tego, iż zrzesza „najlepszą warstwę miejskiej śmietanki”.

W powieści „Nad dziwną rzeką Sambation” autor nazywa Towarzystwo „instytucją najbardziej wytworną”, która gromadzi „towarzystwą elitę miasta, śmietankę urzędniczą, zamożną inteligencję, złotą młodzież (...). Zasady kastowe były w Sokole dość ściśle przestrzegane. Można przypuszczać, że gdyby to było sto lat wcześniej, przyjmowano by tylko rodowitą szlachtę.” Niejako przeciwieństwem „Sokoła” jest z kolei organizacja „Strzelec”, której dzia-

łacznie nie patrzą na pochodzenie, a stawiają na masowość; ta jednak, w rzeczywistości, miała być swoistą sanacyjną kontrpropozycją dla lewicowych organizacji (zwłaszcza PPS-u).

W Miasteczku można też liczyć na rozwój duchowy: funkcjonuje tu „mała salka kinowa”, czynna „dwa razy w tygodniu”, a w lokalnej księgarni można zakupić „wszystkie nowości tłu-

zawsze jest „dużo rąk do całowania i dużo plotek”, tam też spotyka się miejscowa śmietanka, grając namiętnie w karty. W jednej z powieści mowa jest jeszcze o „wytwornym lokalu Dampfa”, gdzie „wykwintne towarzystwo tańczyło z najelegantszymi posażnymi pannami, a panowie urzędnicy i oficerowie zalewali się w drobny mak”. Poza tym funkcjonuje tu z powodzeniem „kasyno urzędnicze”. Miasto stara się jednak nie zapomnieć o najuboższych: uruchomiono bowiem jadalnię, słynącą ze „smażonych placków ziemniaczanych”.



maczone z literatury światowej”. Nie sposób nie wspomnieć przy tym o budynku „ruskiej Torhowli”, gdzie często odbywają się ciekawe odczyty, spotkania autorskie i spektakle.

Spśród lokali gastronomicznych zdecydowanie najczęściej wymieniana jest knajpa „Jama” u Elowej, przy placu św. Michała. Poziomym społecznym klienteli i zawartością menu przewyższa ją kawiarnia położona na wschodniej części skarp, skąd widać „most olchowiecki i koszarę”; tam

W Miasteczku kwitną usługi: działa „pocztą”, „piekarnia Goldbluma”, „stara drukarnia Pollaka”; przyjmuje „zegarmistrz”, „szklarz Jojne”, „krawczyń”, a nawet, przy „Zaułku Rzemieślników”, czeladnik fryzjerski otwiera... dom uciech, zatrudniając dwie panienki z Przemysła. Natomiast „w mieście nie było chirurga ani ortopedy”, a tylko – tworzący miejscową arystokrację – „doktor ogólny”, akuszer i aptekarz.

(cdn)

Bawili się sztuką

Ponad sześćdziesiąt prac wpłynęło na konkurs „Zabawa ze sztuką”, organizowany przez Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”.

Była to już szósta edycja tego konkursu. Wzięli w nim udział uczniowie szkół podstawowych i gimnazjów oraz reprezentanci Młodzieżowego Domu Kultury i „niezrzeszeni”. Jury przyznało nagrody i wyróżnienia dla szesnastu młodych artystów. Najwyżej oceniono prace Sebastiana Pelca (SP1), Marleny Szafran (SP6), Pauliny Wilk (SP3) oraz Bartłomieja Błażejowskiego (G3), Barbary Wojnar (G2) i Gabrieli Gorączko (G4). Dla uczniów szkół średnich, Katarzyny Cycoń i Pauliny Wołoszyn, przyznano wyróżnienia. Wystawę pokonkursową można obejrzeć do 21 listopada. (z)



Oprócz nagród i splendoru, wielką radością sprawiają uczestnikom pokonkursowe wystawy. Miło jest zobaczyć swoje dzieło na ekspozycjach w miejscach...

Łowcy stypendiów

Dwaj (arcy)mistrzowie Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. w Sanoku: Bartosz Głowacki i Grzegorz Wołczański zostali stypendystami Krajowego Funduszu na Rzecz Dzieci. Dwa tygodnie wcześniej otrzymali stypendia Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Na spotkania artystyczne oraz rozdanie nominacji nowym stypendystom Krajowego Funduszu na Rzecz Dzieci przybyli do Warszawy laureaci w asyście swoich nauczycieli i dyrektorów szkół.

W gronie 66 uczniów, wyróżnionych nominacjami w dziedzinach:

odkrywczej, muzycznej i plastycznej, znalazł się Bartosz Głowacki, uczeń klasy akordeonu prof. Andrzeja Smolika PSM w Sanoku. Stypendystą Krajowego Funduszu na Rzecz Dzieci został także – po raz kolejny – Grzegorz Wołczański, klarnecista z klasy Wiesława Brudka (nie uczest-

niczył on w spotkaniu, na które zaproszono tylko nowych stypendystów). Uroczystość odbyła się 16 bm. na Zamku Królewskim w Warszawie, w obecności wiceministra edukacji Zbigniewa Marciniaka.

Uczestnikom wielkiej artystycznej gali zafundowano bardzo ciekawy program pobytu w stolicy. Jednym z punktów był wykład prof. Agaty Sapięhy na temat instrumentarium baroku i konwencji wykonawczych, innym wizyta w Muzeum Dzieci został także – po raz kolejny – Grzegorz Wołczański, klarnecista z klasy Wiesława Brudka (nie uczest-

szo na spektakl w teatrze ATENEUM, gdzie pokazano sztukę Vaclava Havla „Odejścia”. W drugim dniu pobytu w stolicy młodzi artyści zwiedzili Muzeum Narodowe oraz Zamek Królewski, po czym wzięli się mocno do pracy, przygotowując wieczór artystyczny.

W programie dla pedagogów znalazły się wykłady na temat strategii kształcenia uczniów zdolnych, rozwijania postaw twórczych i kreatywności. Uczestniczył w nich Maciej Harna, nauczyciel historii muzyki w sanockiej PSM. emes

Przegląd z poślizgiem

Niespełna 20 osób wzięło udział w przeglądzie filmów Michała Brzezińskiego „Living Video” w sanockim BWA. Byłoby zapewne więcej, gdyby nie jednodniowy – niezawiniony przez organizatorów – poślizg imprezy, która w ostatniej chwili została przeniesiona z piątku na sobotę.

Mówiąc o projekcie, autor stwierdził m.in.: – Według Susan Sontag fotografia ewokuje myśl o śmierci. Można to rozumieć na dwa sposoby. Z jednej strony przedstawia martwy czas, zamrożony do sentymentalnej postaci ikony wiecznego teraz. Z drugiej można widzieć w fotografii chęć zatrzymania życia, zamknięcia go w formie obrazu, mumifikację czasu – ku pamięci i dla potomności. Wideo natomiast jest żywe, dynamiczne, ale też i ulotne. Nie mumifikuje rzeczy martwych, ale przedstawia jako żywe nawet to, co jest martwe. Wskrzesza miniony czas. Pokaz ten chciałbym poświęcić właśnie takim pracom wideo, których tematem jest wszystko to, co było ukryte, niekiedy wręcz martwe, a ożyło dzięki wideo. Ma on przeno-



sić dynamikę czasu realnych doświadczeń, czas rejestracji i czas projekcji do wymiaru czasu wiecznego tu i wiecznego teraz. Ukazywać związek fotografii z symbolem i wideo z mitem, jako symbolem w działaniu.

Artysta zaprezentował 12 projekcji „żywych obrazów” zre-

alizowanych przez polskich i zagranicznych twórców. – Rozpiętość była ogromna – od projektów czysto medytacyjnych po paradokumentalne. W takim zestawieniu nie wszystkie były strawne, część okazała się dość hermetyczna. Dało to jednak poglądy, co dzieje się w sztuce wideo w Polsce i na świecie – podsumował Sławomir Woźniak, szef BWA. /joko/

HABAKUK w „Szklarni”

Na kolejny koncert zaprasza Klub „Szklarnia”. Dzisiaj (piątek, 28 bm.) wystąpi tam zespół HABAKUK, grający właśnie urodzinową trasę z okazji 18-lecia istnienia. Początek o godz. 19, bilety po 18 zł. (b)

GRATISY! GRATISY! SDK zaprasza

Do kina

Andrzejkowy wieczór w kinie? Czemu nie? Zamiast wrózb, kino indyjskie – na przykład opowieść o Milarepie, tybetańskim poecie i mistyku, który w młodym wieku praktykował czarną magię, a potem stał się joginem i świętym, czczonym przez Tybetańczyków do dziś. Film pt. „Milarepa. Magik, morderca, święty” został nakręcony przez Netena Choklinga, młodego mnicha z Bhutanu, uznanego za wcielenie Milarepy. „Milarepa” w Kinie SDK tylko w sobotę i niedzielę o godz. 18.

„4 kobiety” to film, oczywiście, o kobietach, z których każda należy do innej warstwy społecznej: prostytutka, która chce zmienić swoje życie, mężatka, której z mężem nic nie łączy, bezdzietna gospodyni domowa, pragnąca dziecka, i stara panna, która musi poradzić sobie z samotnością. To film, który dowodzi, że kino indyjskie to nie tylko komercyjne, kolorowe, roztańczone Bollywood.

Dla czytelników, którzy jako pierwsi zadzwonią do redakcji w piątek o godz. 12, mamy po jednej podwójnej wejściówce na „Milarepę” i „4 kobiety”.

GRATISY! GRATISY!

Testosteron czy rewanż?

Mówi się, że ochroniarze w lokalach często przekraczają swoje uprawnienia. Jak jest naprawdę? Czy faktycznie górze bierze nadmiar testosteronu czy opinia ta jest odwetem klientów, którym za mocno szumiało w głowach? Częściową odpowiedź może dać przykład z Restauracji „U Papena”, gdzie przed dwoma miesiącami doszło do kontrowersyjnej sytuacji.



Ochroniarze powinni trzymać nerwy na wodzy, a jednocześnie działać zdecydowanie w stosunku do pijanych klientów.

Pani Czesława Krempa tak opisuje wydarzenia, do których doszło pod koniec lata. – W czwartek, 18 września, wybraliśmy się do lokalu w kilka osób. Była dyskoteka, mieliśmy nadzieję na dobrą zabawę. Towarzyszył nam kolega syna, który przyjechał z Krakowa. Cóż, zmęczenie podróży i kilka kieliszków zrobiło swoje – w pewnej chwili poczuł się źle, opierając głowę na stole. Wtedy ochroniarz wyciągnął go na zewnątrz, dając mu kopniaka. Chłopak chciał wrócić do środka, ale nie wpuszczono go. Gdy syn próbował interweniować, otrzymał cios w głowę. Wtedy wszyscy wyszliśmy z lokalu, wracając do domu.

Dwa dni później ponownie poszliśmy do „Papena”, przyrzec się zachowaniu ochroniarza.

Pech chciał, że w pewnym momencie dziewczyna syna przypadkowo potrafiła piwo. Gdy mąż chciał zapłacić za kufel, pojawiło się dwóch ochroniarzy. Stwierdzili, że jesteśmy pijani i musimy wyjść, bo w przeciwnym razie użyją siły. Tak też się stało. Najpierw wyprowadzili syna, po czym został pobity. Mamy na to świadków. Mąż zadzwonił na policję, ale stwierdzili, iż nie mogą przyjechać – ewentualnie możemy zjawić się na komendzie. Ostatecznie zrezygnowaliśmy, bo zdrowie syna było ważniejsze.

Żałuję, że nie udaliśmy się na pogotowie, by zrobić obdukcję, ale taka sytuacja zdarzyła nam się po raz pierwszy. Za co płaci się ochroniarzom? Za to, że dobrze biją? Kiedy wreszcie w Polsce skończy się prawo buszu? – pyta p. Krempa.

O wyjaśnienie sytuacji poprosiliśmy Agnieszkę i Arkadiusza Burnatów, właścicieli Restauracji „U Papena”.

– Wprawdzie nie było nas wtedy w lokalu, ale i tak możemy stwierdzić, że te „rewelacje” mijają się z prawdą. Przede wszystkim pierwsze wydarzenie nie mogło mieć miejsca w czwartek, bo dyskoteki mamy w piątki. Wynika z tego, że byli u nas dzień po dniu. Kto przychodzi do lokalu, w którym dzień wcześniej został tak źle potraktowany? Dziwne, prawda? Z relacji barmanki wiemy, że w piątek zachowywali się arogancko, zaczepiali dziewczyny. Co ciekawe, ochroniarzy wtedy nie było w lokalu, bo poza weekendami przyjeżdżają tylko na wezwania. Ostatecznie całość rozeszła się po kościach i kłopotliwi klienci wyszli – mówi Agnieszka Burnat.

– Jeżeli rzeczywiście byłoby tak, jak twierdzi ta pani, to dlaczego nie udali się na obdukcję? Dlaczego nie przyjechała policja? Może dlatego, że przez telefon słychać było pijaną osobę. I wreszcie najważniejsze – dlaczego temat zgłaszają dopiero teraz, gdy nie można już sprawdzić nagrań z monitoringu? Od początku korzystamy z usług firmy „Arma” i jesteśmy z nich zadowoleni. Nigdy nie zdarzyło się, bym uznał, że ochroniarz przekroczył swoje uprawnienia. Przeciż za pobicie może stracić licencję. Tak jak i nigdy nie widziałem, by wyproszony klient od razu uznał, że ochrona miała rację. W tym przypadku chłopak się awanturował, więc został obeszwałony. A interwencja miała miejsce dlatego, że grupa tej pani przyniosła swój alkohol. A na to w lokalu nie pozwalamy – takie są zasady – dodaje Arkadiusz Burnat.

Bartosz Błażewicz

Po prostu miodzio!

Co jest lepsze od batona czy chipsów na drugie śniadanie? „Bułka z miodem i szklanką mleka!” odpowiadają zgodnym chórem najmłodszy uczniowie Zespołu Szkół w Nowotańcu, gdzie już po raz czwarty przeprowadzono akcję pod takim właśnie tytułem.

Jej inicjatorem i organizatorem jest sanockie Stowarzyszenie Pszczelarzy Eko-Bieszczady, które co roku przekazuje część wybranych z uli smakotyku dzieciom. Piekarnia GS Bukowsko dokłada do tego smakowite bułeczki, a sanoccy mleczarze z OSM – pyszne mleko, dzięki czemu nowotaniecka diatwa je nie tylko smacznie, ale i zdrowo.

Wszystko zaczęło się od projektu Fundacji Heifer International, która działa na zasadzie „przekazywania daru” wymyślonej przez amerykańskiego farmera. – Każdy, kto otrzyma od nas dar w postaci zwierząt – a przekazujemy nie tylko krowy, konie,

– Dzięki temu liczba pszczelarzy w stowarzyszeniu zwiększyła się z 19 do 35 – podkreśla z dumą prezes Barbara Hanus. – W pierwszym roku nie mieliśmy jeszcze czym dzielić się z innymi, postanowiliśmy więc podarować miód dla dzieci. Akcja się przyjęła i kontynuowana jest do dziś.

Pszczelarze z Eko-Bieszczadów nie zrezygnowali z niej, mimo że ten rok był dla pasiek wręcz katastrofalny. Wiele pni padło, pszczoły trzeba było dokarmiać, a zbiory okazały się najniższe od kilku lat. Nie chcąc jednak zrobić zawodu dzieciom, podarowali im 20 litrów złocistego specjału. A te podziękowały darczyńcom



Niektórym tak smakowało, że mieli ochotę wylizać nawet miskę...

króliki czy mały drób, a nawet lamy i wielbłądy w innych krajach – ma obowiązek podzielenia się nim w następnym roku z kolejną potrzebującą rodziną – wyjaśnia Zygmunt Paluch, przedstawiciel Fundacji na Podkarpaciu.

zabawnym programem artystycznym i ...smakowitym mlaskaniem, pałaszując z zapałem przygotowane specjały. Miodzio, po prostu miodzio!

/joko/

Z potrzeby serca

Od 50 lat wierni są misji niesienia pomocy drugiemu człowiekowi. Służą i wspierają nie tylko materialnie, ale i organizacyjnie, przywracając nadzieję i poczucie bezpieczeństwa tym, którzy znajdują się w trudnej sytuacji życiowej. Mowa o społecznikach działających pod egidą Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej, który obchodził niedawno swój jubileusz.

Podwaliny pod pierwszy Ośrodek Pomocy Społecznej w Sanoku kładli Mieczysław Bobik, Czesław Cyran, Franciszek Jayko, Zygmunt Kawski, Bolesław Michoń, Franciszek Moszoro, Władysław Ostrowski, Franciszek Suchaniak, Franciszek Szczepaniak i Mikołaj Szwan, tworzący zarazem pierwszy zarząd PKPS, którego prace dokumentowała Jarosława Siwiec.

Od początku ich działalność miała charakter służby ludziom potrzebującym – wspierali ich materialnie i fizycznie, odwiedzali w domach, załatwiali niezbędne sprawy w instytucjach i urzędach. Pomoc ta była (i jest nadal) jedynie częściowo finansowana z pieniędzy publicznych. Jej skuteczność zależała w dużej mierze od ofiarności darczyńców – osób prywatnych, firm, instytucji i organizacji publicznych – których pozyskaniem zajmował się zarząd. W tym miejscu nie sposób nie wspomnieć niezwykłego już Mieczysława Bobika – człowieka wielkiego serca, który w pionierskich czasach PKPS-u przynosił dla podopiecznych żywność z okolicznych wiosek dostawnie na własnych barkach, gdyż nie było wówczas komunikacji masowej.

Pięknym owocem zaangażowania społeczników z PKPS stały się kluby seniora, których niestrudzoną propagatorką, założycielką i prowadzącą była Zofia Nakoniecz-



Jubileusz 30-lecia pracy społecznej w PKPS-ie Zofii Nakoniecznej – to jedna trzecia część życia zasłużonej nestorki, a zarazem kawał historii stowarzyszenia.

na – długoletnia była prezes zarządu. We współpracy z Romanem Daszykiem – prezesem Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, Stanisławą Skwarcan – dyrektorem Przedszkola nr 4 oraz Henrykiem Kozakiem ze Społecznego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego organizowała cykliczne spotkania seniorów z dziećmi i młodzieżą. Atrakcją były też liczne wycieczki, pielgrzymki, spotkania w domach opieki społecznej, schronisku albertyńskim czy zaprzyjaźnionych klubach seniora – u inwalidów i emerytów oraz w ościennych miastach. Dużym zainteresowaniem cieszyły się zajęcia z zakresu profilaktyki zdrowotnej prowadzone przez lekarzy Aleksandra Bogaczewicza, Stanisława Czerwińskiego i Halinę Żmudę.

Wraz z przejściem na emeryturę Zofii Nakoniecznej, której powierzono dożywotni tytuł Honorowego Prezesa Powiatowego PKPS, zamknął się pewien rozdział w historii stowarzyszenia.



Dzisiaj jego działalność skupia się głównie na wydawaniu odzieży i żywności z darów oraz świadczeniu usług opiekuńczo-pielęgniarskich. Szeregi społeczników coraz bardziej się przerzedzają – obecnie aktywnych jest około 15 osób, z których większość liczy sobie 70-80 lat. Do najbardziej zaangażowanych należą Adela Kuc i Kazimiera Cieśla z klubu „Sanoczanie” uhonorowane za swą działalność złotą i srebrną odznaką PKPS. Im i wszystkim pozostałym, dla których sensem życia stała się pomoc drugiemu człowiekowi, należą się wielkie słowa uznania. Bo robili to i robią nie dla profitów, ale z potrzeby serca.

/joko/

Z Misiem Ratownikiem bezpieczniej

Policjanci sekcji ruchu drogowego sanockiej KPP rozpoczęli realizację projektu „Akademia Misia Ratownika”, skierowanego do uczniów klas I-III szkół podstawowych.

Pierwsze spotkanie odbyło się w ubiegłym tygodniu w SP-2 w Zagórzcu, przy wsparciu dzielnicy z miejscowego Posterunku Policji. Funkcjonariusze zapoznali dzieci z podstawowymi zasadami bezpieczeństwa w ruchu drogowym, wskazując na ewentualne zagrożenia, jakie mogą napotkać w drodze do szkoły. Zaprezentowali również, jak najmłodszy powinien postępować w sytuacjach dla nich niebezpiecznych.

Tego typu spotkania będą organizowane także w innych szkołach podstawowych na terenie powiatu sanockiego. – Podjęte działania profilaktyczne z pewnością przyczynią się do poprawy bezpieczeństwa najmłodszych uczestników ruchu drogowego. Służą one także do budowania właściwego wizerunku policjanta w oczach dzieci – podkreśla podkom. Jerzy Górecki, p.o. rzecznika prasowego sanockiej KPP. */k/*



Czego Jaś się nie nauczy, tego Jan nie będzie umiał... Dzieci nie tylko uważnie słuchały, ale i zadawały sporo pytań.

Aquapark nade wszystko

Dokończenie ze str. 1

Czuli się jak ryba w wodzie

Pojawienie się tematu Aquapark Sanok podczas sesji Rady Miasta wzbudziło ogromną ciekawość radnych. – *Jeśli to będzie kompleks podobny do tamtego w Stralsund, to warto podjąć działania, aby go mieć u siebie. Dla dzieci, młodzieży, a także i dla emerytów i rencistów z Uniwersytetu Trzeciego Wieku. W Niemczech spotkaliśmy ich wielu – poparta idee*

wyzań inwestycyjnych Janusz Baszak oświadczył: – *Jest to świetny interes dla miasta i tej spółki, która powstanie. Chciałbym w niej być!* Na inne aspekty zwrócił uwagę Piotr Lewandowski, przewodniczący komisji budownictwa i infrastruktury miejskiej: – *Niewątpliwie wzrosnie prestiż i atrakcyjność turystyczna miasta. Choć równie ważne, a może i ważniejsze, jest zdrowie i radość dzieci.* Jakby tego wszystkiego było jeszcze mało, Maria Skoczyńska zwróciła uwagę na lecni-

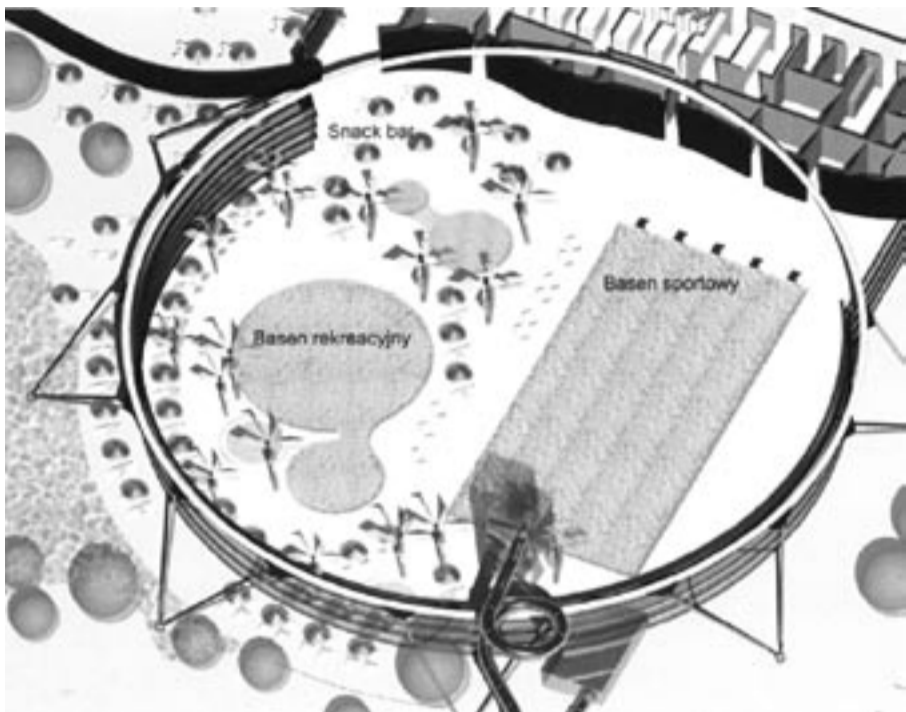
cze usługi wodne, które przysły Aquapark może świadczyć, a których w Sanoku bardzo brakuje.

Wyrazem wyjątkowego klimatu, który ze strony samorządu miejskiego winien sprzyjać inwestycji pn. AQUAPARK SANOK, było głosowanie nad uchwałą intencyjną wyrażającą wolę utworzenia przez Gminę spółki prawa handlowego w celu przygotowania i realizacji zadania pn. Park Wodny w Sanoku. – *To zielone światło dla Aquaparku!* – mówił, nie kryjąc entuzjazmu.

Tempo, tempo...

Aquaparkowa karuzela nabiera przyspieszenia. Trwają prace przy wydzielaniu terenu pod inwestycję oraz przy jej wycenie. – *Przedstawimy to bankowi, który jest zainteresowany finansowaniem inwestycji. Ten powinien w niedługim czasie podjąć decyzję typu: wchodzi, bądź nie wchodzi. Myślę, że będzie ona na tak. Od tego czasu mniej więcej rok zajmie pokonanie wszystkich procedur poprzedzających rozpoczęcie inwestycji – twierdzi dyr. D. Delekta. Co istotne, nie będziemy wyważać otwartych drzwi. Mamy się na kim wzorować, choćby na Kaliszu. Mamy jeszcze coś więcej: wypróbowanego partnera i sojusznika IAKS. Będzie dobrze!*

Marian Struś



W hali basenowej projektanci przewidzieli 8-torowy sportowy basen pływacki, basen rekreacyjny z gejzerami, biczami wodnymi, podwodnymi masażami i dziką rzeką, brodzik dziecięcy, dwa whirlpoole i zjeżdżalnię długości 75 metrów.

budowy Parku Wodnego radna Janina Sadowska. W nawiązaniu do tych ostatnich użytkowników, przewodniczący komisji oświaty, kultury, sportu i rekreacji Maciej Bluj stwierdził: – *Człowiek, który nie umie pływać, powinien posiadać i grupę inwalidzką. Całym sercem jestem za tą inwestycją. Nawet zwykle sceptyczny do wielkich*

Pierwszy Park Wodny powstał w 1997 roku w Polkowicach. Do końca stycznia 2008 roku trzema największymi Parkami Wodnymi w Polsce były Aquaparki: w Sopocie (1600 m kw. powierzchni wody, największy blok saun w Polsce), w Krakowie (1800 m kw.) i Dąbrowie Górniczej (1200 m kw.). Obok nich w ostatnich latach powstało dziesięć Centrów Wodnej Rekreacji o powierzchni wody od 800 do 1200 m kw. : m. in. w Oleśnicy, Tarnowskich Górach, Gorzowie, Warszawie, Opocznie, Lesznie i Zakopanem. Od końca stycznia 2008 r. powstał Aquapark FALA w Łodzi – Mega Kompleks Wodno-Rozrywkowy (4 baseny o różnej temperaturze wody, jeden ze sztuczną falą). Od połowy lutego ruszył Aquapark we Wrocławiu. Istna lawina.

Szansa na sukces!

Rozmowa z ANDRZEJEM KRAŚNICKIM, prezesem Polskiego Stowarzyszenia Rozwoju Infrastruktury Sportu i Rekreacji IAKS POLAND.

*** Nie jest pan osobą nieznaną w Sanoku. Wielu sanoczan zapamiętało, iż przewodnicząc Konfederacji Sportu, wniósł pan duży wkład w powstanie ARENY SANOK.**

– *Miło mi to słyszeć, a radość ma jest tym większa, że obiekt ten żyje, że odbywają się w nim duże imprezy o zasięgu międzynarodowym. Wiem to z mediów.*

*** Nie dziwi się pan zatem, że kiedy zrodził się pomysł budowy, w tym samym kompleksie sportowo-rekreacyjnym, aquaparku, władze Sanoka od razu udali się z pielgrzymką do pana...**

– *Absolutnie. Pomysł budowy Aquaparku Sanok, jaki wyjął mi mój serdeczny przyjaciel Wojciech Blecharczyk, wzbudził i we mnie dreszczki emocji, gdyż uznałem go za świetny. I od razu zadeklarowałem swoją pomoc.*

*** Rozumiem, że stowarzyszenie IAKS Poland, któremu pan przewodni, od początku współdziała w realizacji projektu Aquapark Sanok. Czy tak?**

– *Owszem. Opracowaliśmy koncepcję, a mówiąc językiem fachowców, studium wykonalności dla tego obiektu, uwzględniając realia Sanoka, potencjał demograficzny, jego pozycję i rolę w turystyce, jako bramy wjazdowej w Bieszczady.*

*** Czy – zdaniem pana – Aquapark dużo da Sanokowi?**

– *Zdecydowanie tak. Park wodny wzbogaci infrastrukturę turystyczną do tego stopnia, że dzięki niemu nie tylko Sanok, ale cały region zyska szansę zbliżenia się do Europy. To od wizyty w sanockim Aquaparku turyści zaczęliby zwiedzać Bieszczady, a wielu z nich wstępowałoby tu jeszcze raz w drodze powrotnej. Jestem też przekonany, że spora grupa gości Aquaparku stanowiąliby turyści ze Słowacji i Ukrainy.*

*** Czy na tym etapie można już prognozować, iż będzie to inwestycja opłacalna? Wszak koszty budowy, a potem eksploatacji są olbrzymie...**

– *Rzeczywiście, inwestycja wymaga ogromnych nakładów, jednakże rachunek ekonomiczny pokazuje, iż jest ona niezwykle opłacalna. Stąd moje przekonanie, że warto podjąć wyzwanie.*



*** Proszę powiedzieć coś więcej o dalszej roli stowarzyszenia IAKS w tym przedsięwzięciu...**

– *Aktualnie rozmawiamy z różnymi grupami finansowymi i sondujemy opinie na temat ich pomocy w finansowaniu projektu. Odbyło się kilka takich rozmów i – według mojej oceny – całkiem dobrze rokują. Rokowania mają doprowadzić do wyboru partnera, który przedstawi miastu najkorzystniejszą ofertę zaprojektowania, sfinansowania, wybudowania i zarządzania Aquaparkiem.*

*** Czy to oznacza, że Sanok ma szansę realizacji tej inwestycji?**

– *Bezwzględnie tak. I powinien uczynić wszystko, aby ją wykorzystał.*

*** Czy pojawili się już jacyś inwestorzy zainteresowani wejściem w aquaparkowy biznes?**

– *Prowadzone są rozmowy z inwestorami prywatnymi, zainteresowanymi wzbogaceniem oferty ośrodka. Zdradzę, że są zagraniczni inwestorzy, którzy w związku z planowaną inwestycją budowy parku wodnego wyrażają zainteresowanie budową 4-gwiazdkowego hotelu wraz z lądowiskiem śmigłowca.*

*** Czy można już dziś wstępnie określić daty poszczególnych etapów działań, których końcowym efektem ma być Aquapark Sanok?**

– *Najogólniej powiedziałbym tak: gdyby wszystko poszło dobrze i sprawnie, pod koniec przyszłego roku powinna rozpocząć się realizacja zadania i tego Sanokowi życzę.*

rozm. Marian Struś

Czterdziestolatka z perspektywami

Zaczynali we trójkę i w skromnym lokum, dziś placówka zatrudnia ponad 20 osób, planując dalsze zwiększenie kadry i powierzchni użytkowej. To chyba najlepiej świadczy o rozwoju Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej, która świętowała jubileusz 40-lecia. Przez ten czas znalazła stałe miejsce w krajobrazie Sanoka, a z jej pomocy skorzystało kilkadziesiąt tysięcy osób.

Gdy poradnia stawiała pierwsze kroki, jej obecnego dyrektora Macieja Drwięgę nie było jeszcze na świecie. To znak czasów. Ale i drogi, jaką przeszła placówka, której kadre dziś śmiało można określić jako przysłowiową mieszankę rutyny z młodością.

Skromne początki

Placówka powstała 1 września 1968 r., jako Powiatowa Poradnia Wychowawczo-Zawodowa. Do jej najważniejszych zadań należały: kwalifikowanie dzieci i młodzieży do szkolnictwa specjalnego oraz prowadzenie badań pod kątem poradnictwa wychowawczego i zawodowego. Mieściła się w Szkole Podstawowej nr 2,

a personel liczył zaledwie trzy osoby, z kierownik Zofią Niepokój na czele. Pierwsze zmiany nastąpiły już w 1971 r., gdy funkcję kierownika przejęła Irena Ciuk. W kolejnych latach poradnia wzbogaciła się o kilka etatów, wkrótce zatrudniła już 9 osób. Powołane zostały komisje orzekające, w skład których wchodziły także specjaliści z dziedziny logopedii i medycyny.

Oczywiście, rozwój wymusił zmianę lokalu. W 1981 roku poradnia przeniosła się do budynku przy ul. Kochanowskiego, a po kolejnych 11 latach na piętro lokalu przy ul. Kościuszki 16, gdzie działa do dziś. Ostatnia dekada ubiegłego wieku przyniosła zresztą więcej zmian. Przede



Dzisiejsza kadra poradni to mieszanka rutyny z młodością. Uzupełniana również wiedzą i doświadczeniem pracowników, które przeszły już na emeryturę.

wszystkim w 1993 roku placówka przekształciła się w Poradnię Psychologiczno-Pedagogiczną. I nie była to tylko kosmetyczna zmiana nazwy, gdyż poszerzony został zakres zadań.

Nowe realia w nowym millenium

Poradnia nie przestaje się rozwijać. Przede wszystkim powołany został Punkt Konsultacyjny dla młodzieży uzależnionej od środków odurzających. Jego twórcą był nieodżałowany ks. Wiesław Siwiec. W 2004 roku na emeryturę

przeszła Irena Ciuk, która poradnię kierowała nieprzerwanie przez 33 lata. Nowym dyrektorem został Maciej Drwięga.

– *Choć ostatnio zmniejsza się liczba dzieci w szkołach, to problemów paradoksalnie przybywa. Potwierdzają to statystyki – ubiegły rok był rekordowy, założyliśmy około 1,5 tysiąca kart. Obsługujemy ponad 100 placówek w powiecie. Sprawdza się współpraca z pedagogami szkolnymi, których nazywam naszymi „ambasadorami”. Robimy też sporo dodatkowych rzeczy. W tej chwili realizujemy aż 7 programów – m.in. pro-*

filaktyczny, psycho-edukacyjny, badawczy. Dużym zainteresowaniem cieszą się konsultacje psychiatry dziecięco-młodzieżowego, która raz w miesiącu przyjeżdża aż z Łańcuta – przybliża kulisy pracy poradni dyrektor Drwięga.

Kierunek rozwoju

Żyjemy w czasach, które wśród dzieci i młodzieży generują coraz więcej problemów. Czasach rzeczywistości wirtualnej – telefon komórkowy jest „przedłużeniem” osobowości, a Gadu-Gadu i Nasza Klasa zastępują prawdziwy świat. Dlatego też poradnie będą miały coraz więcej zajęć. Sanocka placówka idzie z duchem czasu, kadra systematycznie się doskądza. Są plany zwiększenia powierzchni poradni o kilka pomieszczeń oraz utworzenia nowych etatów.

– *Najważniejsze, że władze dostrzegają te potrzeby i są nam przychylnie. Jeżeli chodzi o sprawy kadrowe, to z pewnością potrzebujemy jeszcze specjalistów zajmujących się terapią – zaznacza dyrektor. – Wprawdzie jedyna trzecia kadry pracuje u nas poniżej 3 lat, ale „świeżej krwi” nigdy dość. Zwłaszcza, że mieszanka rutyny z młodością świetnie się u nas sprawdza – dodaje Barbara Kocur, obecnie najstarsza stażem pracownica, związana z poradnią niemal od początku jej działalności.*

Działalność poradni komplementowano podczas jubileuszowej imprezy w Hotelu „Bona”. Obecnością uświetniła ją wielu znakomitych gości, na czele z wicewojewodą Małgorzatą Chomycz oraz kuratorem oświaty Jackiem Wojtasem.

Szacownej jubilatce życzymy kolejnych 40 lat. W równie dobrej, albo i jeszcze lepszej kondycji.

Bartosz Błażewicz



Maciej Drwięga: Trafiają do nas nie tylko osoby z problemami. Niektórzy po prostu chcą porady, np. w wyborze kierunku dalszej edukacji. Trudno stwierdzić, z jakimi przypadkami stykamy się najczęściej, ale do tradycyjnej dysleksji dołączyła ostatnio dyskalkulia. Bo coraz bardziej zwraca się uwagę na trudności z matematyką, która wkrótce będzie przedmiotem obowiązkowym na maturze.

Zacierają się dotychczasowe podziały. Dawniej więcej problemów było w mieście niż na wsi i dotyczyły głównie chłopców. W dobie Internetu miejsce zamieszkania nie ma już takiego znaczenia, a zachowania ryzykowne coraz częstsze są u dziewcząt.

Coraz więcej mamy zgłoszeń dzieci w wieku przedszkolnym. Wynika to z kilku przyczyn, m.in. coraz większej świadomości rodziców. Czasami żartujemy, że także media nakreślają nam koniunkturę. Jeżeli w serialu „Na dobre i na złe” wystąpi problem nadpobudliwości, to następnego dnia mamy kilka telefonów lub wniosków związanych z tym zaburzeniem. Oczywiście część jest nieuzasadnionych, ale trafiają się też takie, które wymagają naszej pomocy.

Znawcy ostrzą sobie zęby

Obszerny, elegancki, pachnący jeszcze farbą drukarską. Mowa o trzecim tomie monumentalnego wydawnictwa Muzeum Historycznego „Beksiński”, który na dniach znajdzie się w sprzedaży. Na całość czekają nie tylko miłośnicy sztuki i naukowcy, ale też kolekcjonerzy. Na rynku dzieł sztuki pojawia się bowiem coraz więcej fałszywych „Beksińskich” i znawcom potrzebny jest punkt odniesienia w postaci katalogu dzieł artysty. Potrzebują go także domy aukcyjne, które często zwracają się o konsultacje do dyrektora muzeum Wiesława Banacha. Nie da się ukryć, że dzieła mistrza są coraz bardziej w cenie, a w Polsce i na świecie nikt nie zna tak dobrze jego twórczości, jak sanoccy muzealnicy.



Zainteresowanie twórczością mistrza jest ogromne. – Na opracowanie jego dorobku czeka wiele środowisk: kolekcjonerzy, marszandzi, historycy sztuki, naukowcy, studenci – mówi dyrektor Banach, prezentując trzeci tom z serii „Beksiński”.

Placówka ma ambicje, aby jak najszybciej skatalogować ogromny zbiór prac i dokumentów przekazanych przez artystę. Po jego śmierci zostały one przewiezione z Warszawy do Sanoka w opieczutowanych pudłach, z których część nie została jeszcze otwarta. – Według naszych szacunków musimy opracować 4-5 tysięcy eksponatów – wyjaśnia dyrektor Banach.

Do tej pory skatalogowano ponad 1,6 tys. rysunków i 45 obrazów. Znalazły się one w pierwszym i drugim tomie wydawnictwa „Beksiński”. W trzecim, obejmującym prace z lat 1955-1965, doszło kilkadziesiąt kolejnych. – Przy tak olbrzymiej ilości prac, najwięcej problemów mamy z ustaleniem chronologii, gdyż większość prac nie jest datowana i sygnowana – tłumaczy nasz rozmówca.

Nawet w czynie społecznym...

Proces potrwa na pewno kilka lat. Zajmują się tym dwie osoby: Wiesław Banach i Dorota Szomko, wspierani przez Artura Olechniewicza, autora szaty graficznej wydawnictwa. – Presja jest duża, bo spuścizną po Beksińskim interesuje się wiele osób, w tym fanatycy jego twórczości, którzy nie mieliby nic przeciwko temu, aby samodzielnie otworzyć ten sezam. Padały nawet propozycje, że wykonają za nas całą robotę – uśmiecha się dyrektor. Oczywiście, placówka z pomocy „wolontariuszy” skorzystać nie może, zważywszy na wartość zbiorów i ustawowe zadania muzeum, wśród których na pierwszym miejscu jest właśnie opracowywanie zbiorów.

Falszerze nie śpią

Po śmierci artysty zainteresowanie jego twórczością wyraźnie wzrosło. Znajduje to odbicie choćby w ilości prac, które trafiają na licytacje w domach aukcyjnych. Wśród nich jest sporo fałszykatów, czego nie potrafią wychwytać nawet zatrudniani przez te placówki specjaliści. Stąd częste prośby o konsultacje, kierowane do Wiesława Banacha.

Falszerze są coraz bardziej wyrafinowani. Do niedawna wystarczyła kiepskiej jakości fotografia, przysłana drogą e-mailową do muzeum, aby stwierdzić prawdziwość dzieła. Dziś nie jest to takie proste. Oszuści często wybierają jakiś fragment starego rysunku i przygotowują na tej bazie obraz, przypominający z wyglądem „Beksińskiego”. Jedyne osoba świetnie znająca jego twórczość i wiedzącą, „o co mu chodziło” może orzec, czy to autentyk. Dużo mówi też tzw. odwrocie pracy. – Na tych sprzedawanych lub darowanych artysta zawsze umieszczał jakiś rysunek lub napis, co ułatwia dziś identyfikację, a zarazem utrudnia fałszerzom życie – uzupełnia Wiesław Banach.

W tym celu w Warszawie przysłał zdjęcie, które sanoccy muzealnicy ujrżeli po raz pierwszy. – Była to piękna fotografia, której wcześniej nie widziałem i której nie ma na negatywach posiadanych przez muzeum. A jednak bez wątpliwości jest to autentyk – mówi z przekonaniem dyrektor.

Nabierają nawet komisje

Choć sposób kładzenia farby przez Beksińskiego, formowania bryły, budowania przestrzeni, rysunek są nie do podrobienia, komisje domów aukcyjnych dają się czasem nabrać i dopiero specjaliści z Sanoka prostują błąd. – Zarządzamy wtedy z Dorotą Szomko, że mamy „nowego Beksińskiego” – uśmiecha się nasz rozmówca.

Na fali zainteresowania wypływa też wiele nieznanych dzieł mistrza. Ostatnio kolekcjoner z Warszawy przysłał zdjęcie, które sanoccy muzealnicy ujrżeli po raz pierwszy. – Była to piękna fotografia, której wcześniej nie widziałem i której nie ma na negatywach posiadanych przez muzeum. A jednak bez wątpliwości jest to autentyk – mówi z przekonaniem dyrektor.

Co rok – prorok

Poruszanie się w „gąszczu Beksińskiego” ułatwił skatalogowanie jego spuścizny. To ogromne wyzwanie dla niewielkiej placówki. Dyrekcja zakłada, że realnie jest opracowywanie jednego tomu rocznie. – Myślę, że zamkniemy się w dziesięciu tomach, plus jeden lub dwa obszerne katalogi z dokumentacją pozostawioną przez rodzinę – ocenia Wiesław Banach.

Realizacja tak monumentalnego dzieła byłaby niemożliwa bez pomocy sponsorów. Wysiłek podjęty przez sanoczan doceniło Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, przyznając na ten cel dotację. Wydanie trzeciego tomu niebagatelną kwotą 20 tys. zł wsparła też firma „Zeto”. Prace nad czwartym tomem ruszą od nowego roku.

Jolanta Ziobro

Z tego nie wyrasta się jak z butów...

Rozmowa z Leszkiem Jankiewiczem – założycielem grupy Yank Shippers

* Opowiedz, jaki był dla was mijający rok?

– Bardzo pracowity, zresztą jak każdy poprzedni. Nas najbardziej cieszy kilka nowych piosenek, które przygotowaliśmy dla naszych przyjaciół sprzed sceny. Nie bez znaczenia były też propozycje koncertów poza granicami Polski, na które jednak nie mogliśmy sobie pozwolić z powodów zawodowych. Może w następnym roku?...

* Jaki jest Yank Shippers w liczbach?

– W ciągu 12 lat wspólnego muzykowania daliśmy 400 koncertów, przejechaliśmy po kraju dwieście tysięcy kilometrów, na płytach zarejestrowaliśmy 30 piosenek, nagraliśmy 3 płyty autorskie i 5 składanek. Największą publiczność „na żywo” (ok. 4 tysiące) mieliśmy na Festiwalu w Tychach.

* Czy ilość koncertów nie odbija się negatywnie na waszej kondycji fizycznej?

– Faktycznie, lata lecą... Jesteśmy wciąż młodzi duchem, chociaż nie da się ukryć, że z kondycją to jest różnie. Szczególnie odczuwamy to podczas długich tras koncertowych. W tym roku najdłuższą trasą była wyprawa na Mazury. 4 koncerty, 1800 kilometrów i to wszystko w ciągu 3 dni. To poważne wyzwanie fizyczne, ale za to jaka wielka satysfakcja. Wsiadasz z auta, a przed tobą ludzie czekający na ciebie i twoją muzykę. To jest niesamowite! Zmęczenie nie ma już wtedy żadnego znaczenia.

* Wasz zespół jest uważany za bardzo energetyczny, żywiołowy, lubiący kontakt z publicznością. Skąd czerpicie tę energię?

– Taki jest nasz sposób na wyrażanie emocji. Lubimy to, co robimy, a jednocześnie chcemy, aby publiczność bawiła się z nami. Właśnie o to chodzi w muzyce folkowej...

* Czego możemy się spodziewać po was w kolejnym roku działalności?

– Realizacji nowego projektu, który powstanie w powiększonym składzie. W związku z tym poszukujemy nowych muzyków do stałej współpracy. Chętnie nawiążemy ją z osobami, które chcą podróżować po Polsce, tworzyć muzykę folkową „z pogranicza kultur” i morza. Szczególnie potrzebny nam jest gitarzysta basowy oraz skrzypek. Ale do współpracy zapraszamy także tekściarzy, gitarzystów, wokalistów – w szczególności falset i bas, flecistów i... Zresztą nie ma żadnych ograniczeń.

* Liczysz, że znajdziesz takie gwiazdy na Podkarpaciu?

– W naszym mieście i regionie ludzie obdarzeni są niezwykłym talentem. Wiemy o tym, dlatego jesteśmy pewni, że znajdziemy tu muzyków o temperamentie odpowiadającym naszemu (śmiech).

Nie będziemy ukrywać też, że jest to projekt komercyjny, który poza wymiarem artystycznym niesie ze sobą także wymierne, finansowe korzyści.

* Jak najlepiej się z wami skontaktować?

– Przez kontakt ze mną: yankie@wp.pl lub naszym managerem Bartoszem Konopką: mbf@mbf.com.pl, lub przez namiary, które są umieszczone na naszej stronie internetowej www.yank.szanty.art.pl

* A teraz trochę przekorne pytanie: – Czy nie czas już odłożyć instrumenty i zająć się rodziną, pracą...?

– Ależ skąd! To co robimy, to nasze hobby. Z tego nie wyrasta się jak z butów... Ta muzyka jest w nas i będzie zawsze. Owszem, zdajemy sobie sprawę, że warunki zdrowotne mogą kiedyś uniemożliwić koncertowanie, ale mamy nadzieję, że to stanie się nieprędko. A jeśli chodzi o rodzinę... śpiewają z nami. Mamy już materiał na płytę dla najmłodszych słuchaczy. Koncerty ze swoimi dziećmi ma już z sobą Bartek np.

w k r a -
s k i e j
R o t u -
d z i e ,



Młodzi z talentem i sercem na dłoni

Ten koncert nie tylko udowodnił, że Niebiosa obdarzyły młodych ludzi z I LO różnymi talentami, ale też że – wbrew powszechnym narzekaniom – z młodzieżą nie jest tak źle. Że jest wrażliwa i stać ją na zrobienie czegoś bezinteresownie dla innych. Dzięki zebranym podczas koncertu pieniądzą do ponad 360 dzieci z ubogich rodzin znów w tym roku przyjdzie świą. Mikołaj. Z aniołkami i workiem pełnym prezentów!

Na blisko trzy godziny sala SDK zmieniła się w ubiegły piątek w studio popularnego programu „Mam talent”, tyle, że bez jury i zwycięzców. Bo nie o laury w tym wszystkim chodziło, tylko o wsparcie szlachetnej akcji, organizowanej przez I LO już od lat, a zainicjowanej przez niezapomnianego ks. Wiesława Siwca – prezentów mikołajkowych dla dzieci z ubogich rodzin, których uczniowie osobiście odwiedzają w domach. Rzecz jasna, z całą należną świętemu oprawą i wesołym anielsko-diabelskim orszakiem.

W tym roku młodzież planuje pójść do ponad 174 rodzin. Aby móc zapłacić worki prezentami, zorganizowała już po raz drugi koncert charytatywny, z którego dochód przeznaczony był na zakup potrzebnych rzeczy. Każdy, kto chciał obejrzeć młodzieżowy show musiał zapłacić za wstęp symbolicznie 2 zł. Można było także kupić przygotowane przez młodzież kalendarze.

Gwiazdy nawet z Bollywodu

Publiczność dopisała znakomicie – sala SDK dosłownie pękała w szwach. Najliczniej repre-

Bolanowska, siostra ks. Siwca. Koncert poprowadzili z werwą i humorem Iwona Kubit, uczennica „jedynek” i Grzegorz Michalewski, absolwent, obecnie komentator sportowy w telewizji Polsat.

Na scenie zaprezentowała się cała plejada najprawdziwszych talentów: tancerze, muzycy, kabareciarze. W różnych gatunkach i odstonach, np. obok znakomitej pary prezentującej tańce towarzyskie, na scenie pojawili się „hip-hopowcy” i indyjskie

tancerki, prezentujące taniec rodem z Bollywood. Było na co popatrzeć i czego posłuchać. Niektórych naprawdę chciałoby się zobaczyć w studio programu „Mam talent” albo „You can dance”!

Owoce blisko trzygodzinnego koncertu było zebranie 3,5 tys. zł. – To naprawdę spora kwota – podsumowała uradowana Katarzyna Nowak, pedagog szkolny i koordynatorka mikołajkowej akcji. Teraz pozostały już tylko zakupy i wielkie pakowanie prezentów.

Jolanta Ziobro

Powiedzieli po koncercie:

Katarzyna Nowak:

– Zawsze po tego typu imprezach odczuwa się wielką satysfakcję, że pracuje się z taką młodzieżą. To oni przygotowali ten koncert, poświęcając mnóstwo swego czasu, serca i energii. I to jest właśnie najpiękniejsze.

Ignacy Oleszczuk

(uczeń drugiej klasy): – Tu nie ma nic wymuszonego. To nasz koncert i nasza akcja. Ludzie angażują się spontanicznie. Największą nagrodą jest radość i uśmiech dzieciaków. Nigdy nie zapomnę, jak w ubiegłym roku usłyszałem od takiego małego szkuta „Kocham świętego Mikołaja!”



Podczas koncertu zabawiali publiczność m.in. Anna Guzik i Mieszko Nagaj (gorąca samba, rumba, cha-cha); Mieszko i Zofia Tarnawczyk (dynamiczny hip-hop), Adrian Sośnicki (geniusz w naśladowaniu dźwięków); zespół „Con Amore”; Barbara Jezior (damskie wcielenie Elvisa Presleya); „Grupa Mozarta” (fenomenalny show); chłopcy z „mat-fizu” (skecze); Bartek Głowacki (mistrz akordeonu); grupa 3RUN (pokaz parkour'u) wokaliści i różne grupy taneczne oraz gwózdź programu – zespół „The Diffusion” (na zdjęciu).

Daria Mysińska mistrzynią Polski!

Dwoma świetnymi startami w Pucharze Polski w Judo wielki talent potwierdziła Daria Mysińska. Najpierw wywalczyła 5. miejsce w turnieju junierek młodszych, a następnie zdobyła złoty medal w kategorii młodziczek do 40 kg, równoznaczny z tytułem mistrzyni Polski. To największy sukces w historii UKS „Pantera”.

Udział w turnieju junierek okazał się znakomitym przetarciem przed walką o medal. W Jezierzycach k. Słupska nasza judoczka stoczyła cztery walki, z których dwie zakończyły się dla niej zwycięsko. Po udanych pojedynkach ze starszymi rywalkami, Daria w bardzo bojowym nastroju jechała do Sobótki k. Wrocławia na pucharowe zmagania młodziczek. Cel był jasny – poprawa ubiegłorocznego osiągnięcia, jakim był tytuł wicemistrzowski. I zadanie udało się wykonać, choć łatwo nie było. Świadczy o tym chociażby fakt, że przegrała jeden z dwóch pojedynków grupowych, ulegając zawodniczce z Warszawy. Wcześniej pokonała rywalkę z Gdańska, co dało jej awans do półfinału, w którym pokonała kolejną reprezentantkę stołecznego klubu. W finale Mysińska zmierzyła się z Edytą Łuczaj (UKS Narew Łąpy). Walka była bardzo zacięta i po trzech regulaminowych minutach sędziowie zarządziли dogrywkę. W niej Daria wykonała piękną akcję, zdobywając zwycięski punkt.

– Daria całkowicie zasłużyła na złoty medal. Wszystkie walki wygrała przez 100%, a jedyna porażka była efek-

tem momentu dekoncentracji, w którym dała się zaskoczyć. Dobrze przygotowaliśmy się do startu, jak zwykle ćwiczyła z chłopakami. Liczę, że w przyszłym sezonie moja podopieczna zakwalifikuje się do kadry narodowej junierek – mówi trener Tomasz Bobala.



Daria Mysińska często trenuje z chłopakami, którzy są od niej silniejsi fizycznie. Efekty widać podczas zawodów.

tem momentu dekoncentracji, w którym dała się zaskoczyć. Dobrze przygotowaliśmy się do startu, jak zwykle ćwiczyła z chłopakami. Liczę, że w przyszłym sezonie moja podopieczna zakwalifikuje się do kadry narodowej junierek – mówi trener Tomasz Bobala.

tem momentu dekoncentracji, w którym dała się zaskoczyć. Dobrze przygotowaliśmy się do startu, jak zwykle ćwiczyła z chłopakami. Liczę, że w przyszłym sezonie moja podopieczna zakwalifikuje się do kadry narodowej junierek – mówi trener Tomasz Bobala.

Panczeny na kilku torach

Sezon ledwie ruszył, a już mieliśmy prawdziwie łyżwiarski weekend. Panczeniści Górnika walczyli na krajowych frontach – od Pucharu Polski przez zawody klasyfikacyjne, po zawody dzieci. Natomiast w Pucharze Świata formą błysnęła była reprezentantka naszego klubu, Katarzyna Wójcicka.

Zaczniemy od Wójcickiej, bowiem na torze w Moskwie pokazała się z naprawdę świetnej strony. Pewnie wygrała rywalizację łyżwiarek grupy B na dystansie 1500 metrów, z czasem 1.57,88. Oczywiście dało jej to awans do grupy A, w której z tym wynikiem zajęłaby znakomite 6. miejsce.

Krajowe zmagania miały miejsce w Tomaszowie Mazowieckim. Znów przypominał o sobie weteran Witold Mazur, wynikiem 4.12,00 wygrywając bieg na 3000 m. Miejsce 3. zajął Robert Kustra, 7. był Piotr Bluj, a 10. Mateusz Chabko. Na 1000 m najlepszy był Maciej Biega (1.18,10), któremu przypadły też 2. i 3. pozycja na 500 m. W wyścigu na 1500 m zajął natomiast miejsce tuż za podium, 8. był Chabko, a 9. Bluj. W biegu drużynowym pierwszy skład Górnika (Mazur, Kustra, Biega) odniósł pewne zwycięstwo z czasem 4.25,50, natomiast drugi zespół (Bluj, Chabko, Mateusz Janas) uplaso-

wał się na 6. pozycji wśród 10 ekip.

W OZK nie mieliśmy miejsca na podium. Naszym młodym panczenistom relatywnie najlepiej poszło w biegach na 1500 m – 4. był Jarosław Sawa, 6. Emilia Ziarko, 10. Stanisław Juszczyk.

Cykl Ogólnopolskich Zawodów Dzieci rozpoczął się w Lubinie. Tak jak oczekiwaliśmy, nasi chłopcy całkowicie zdominowali rywalizację w swoich grupach. W kat. 12 lat Marcel Drwięga wygrał wszystkie biegi, a 2. w wieloboju był Konrad Radwański. W kat. 13 lat ostrą walkę stoczył Kamil Popko. Wygrywając dwa wyścigi i dwa razy zajmując 2. miejsce triumfował w wieloboju. W 14-latkach klasę potwierdził Piotr Michalski, tylko w jednym z 4 wyścigów znajdując pogromcę. Nieźle wypadły też dziewczęta – Patrycja Posadzka (13 lat) i Karolina Juszczyk (14 lat) zajmowały 3. miejsca w wieloboju i na większości dystansów.

Brzozów znów straszy

Sanocka Halowa Liga Piłki Nożnej „Ekoball”, X kolejka. Po świetnym początku rozgrywek drużyna HTP Brzozów nagle zgasa, ale znów zaczyna straszyć. Sensacyjny remis z Multi Oknami Lesko nie był przypadkiem – tydzień później beniaminek urwał punkty drugiemu z faworytów, Agendzie 2000.

HTP zagrało bez respektu dla zespołu, który w trzech poprzednich kolejkach wygrywał dwucyfrowo, a w składzie miał wreszcie Piotra Badowicza. Był wicekról strzelców II ligi zdobył nawet bramkę, ale mimo wszystko remis za szczęśliwy uznać powinna Agenda. Wyrównujący gol padł w końcówce z karnego – za faul, po którym brzozowiaczy jeszcze długo uczyli sędziego, jak powinien gwizdać. Zresztą niesłusznie, bo przewinienie było ewidentne.

Podobnie jak HTP rozegrał się też Magistral, pokonując samych Kingsów. Bohaterem

spotkania był przejęty z Dario Futbol Daniel Biłas, zdobywca aż 4 goli. Dla odmiany impet stracił 2. w tabeli Trans-Gaz. Nie miał nic do powiedzenia w starciu z Harnasiami, którzy już do przerwy prowadzili 5-1.

Dość wyrównane okazały się mecze „Medialnych” z Transbudem i Multi Okien z Wirem. Wprawdzie faworyci wygrali, ale dość skromnie, bez fajerwerków z wynikami. Kolejne 4 bramki uzyskał Tomasz Pałysz, lider klasyfikacji strzelców. Pozycję czerwonej latarni umocniło Dario Futbol, praktycznie nie podejmując walki z Geo-Eko.



Kto wie, czy Daniel Biłas to nie najbardziej wszechstronny zawodnik SHLPN. Dawniej zdarzało mu się nawet stawać w bramce, choć dużo lepiej czuje się w ataku. Potwierdził to w ostatniej kolejce, zdobywając dla Magistratu aż 4 gole w meczu z Kingsami.

HTP Brzozów – Agenda 2000 4-4 (3-2); Żyłka 2, Buczek, Ryba – Spaliński 2, Adamski, Badowicz. Harnaś Błonie – Trans-Gaz 5-2 (5-1); Bukowski 2, Krężel, Kłodowski, Hodyr – Zacharski 2. Dario Futbol – Geo-Eko 2-9 (0-3); Nykiel, Grzyb – Matuszewski 3, Tarapacki i Kot po 2, Dąbrowiecki, Żuchowski. Kings – Magistral 6-7 (2-2); Piotrowski 3, D. Sieradzki 2, Koczera – Biłas 4, Patronik, Śnieżek, Popowicz. Media Market – Transbud 4-2 (3-1); Majer 2, M. Pęczak, Kawa – Kowalczyk, Kalitński. WIR – Multi Okna Lesko 4-7 (1-3); Błażowski i Ziemiański po 2 – Pałysz 4, Gołda 2, Stachyra.

Tabela: 1. Multi Okna Lesko (28, 89-49), 2. Trans-Gaz (22, 59-46), 3. Agenda 2000 (22, 76-38).

Strzelcy: 1. Pałysz (Multi Okna) – 37 bramek, 2. Spaliński (Agenda 2000) – 28, 3. Buczek (Policja) – 20.

Dzisiaj XI kolejka: Media Market – Harnaś Błonie (18), Multi Okna Lesko – Kings (18.50), HTP Brzozów – WIR (19.40), Trans-Gaz – Policja (20.30), Geo-Eko – Agenda 2000 (21.20), Magistral – Nafta-Gaz (22.10), Transbud – Dario Futbol (23).

KRÓTKA PIŁKA

Piłka nożna

Po wywalczeniu brązowego wicemistrzostwa kraju, drużyna PGNiG Sanok wygrała „górnicy” turniej w Odolanowie. Już w grupie eliminacyjnej nasz zespół zanotował komplet zwycięstw, strzelając rywalom po kilka bramek. W półfinale Sanok ograł 10-0 gospodarzy, a w decydującym pojedynku 6-3 drużynę tworzoną przez nauczycieli z Odolanowa i okolic.

Karate

Marcin Cygan (na zdjęciu) z Sanockiego Klubu Karate Kyokushin zajął 3. miejsce podczas Turnieju z okazji Odzyskania Niepodległości, który rozegrano w Chełmie. W kategorii do 75 kilogramów wychowanek trenera Henryka Orzechowskiego odniósł dwa zwycięstwa, pokonując zawodników z Zamościa i Tarnobrzega. Cygan zatrzymał się na półfinale, w którym lepszy okazał się karateka z Otwocka.



Pływanie

W Stalowej Woli rozegrano III rzut Podkarpackiej Ligi Dzieci. Reprezentanci Międzyskolnego Klubu Sportowego Sanok zdobyli 3 brązowe medale. Dwukrotnie na podium stawał Oskar Głód, dzięki 3. lokatom w wyścigach na 100 metrów dowolnym i motylkowym. Ostatni krążek wywalczyła Gabriela Kikta, startująca na 100 m dowolnym.

Siatkówka

Ruszyła liga sanocka. W rozgrywkach reaktywowanych po roku przerwy biorą udział tylko 4 drużyny – dwa młodzieżowe zespoły TSV oraz Stomil i Mansard. W pierwszych meczach padły następujące wyniki: TSV I – Stomil 1:3 (-18, 20, -17, -16), TSV II – Mansard 0:3 (16, 14, 16), Mansard – Stomil 3:0 (16, 28, 19), TSV I – TSV II 3:1 (16, 22, -22, 21).

Tenis stołowy

Ping-pongiści SKT SP3 nadal bez punktów w III lidze. W wyjazdowym spotkaniu z Kontapem II Krosno doznali najwyższej porażki, tym razem 4:10 (punkty: Wajda 1,5, D. Witka, Forys po 1, Lorenc 0,5). Mimo wszystko wynik fałszuje obraz meczu – aż 6 pojedynków przegrali po pięciosetówkach. SKT zajmuje 10. miejsce, liderem jest KU AZS Politechnika II Rzeszów (7 punktów).

Liga playstation

Klub „Winner Pub” (czyli dawny „Football Club”) rozpoczyna rozgrywki ligi Pro Evolution Soccer 2009 na Playstation 3. Zapisy do 5 grudnia, wpisowe 25 zł od osoby. Mecze rozgrywane będą w poniedziałki od godz. 17. Na zakończenie rozgrywek wszyscy uczestnicy otrzymają nagrody, główną będzie beczka piwa. Dodatkowe informacje pod tel. 609 222 300.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁAŻEWICZ

Obrońca tytułu lepszy od lidera

Sanocka Liga Unihokeja „Blast Floorball”, VIII kolejka. Przebudzenie broniących tytułu zawodników Cleanstar24, którzy pewnie ograli prowadzących w tabeli Papenów.

Mecz zapowiadany jako hit kolejki z pewnością nie zawiódł. Do przerwy był wyrównany i remisowy, głównie dzięki postawie bramkarzy. Po zmianie stron Cleanstar24 rozwiązał worek z bramkami, trafiając po składnych akcjach. O niespodziankę postarała się młodzież z unihokej.com, w meczu z EL-BUD-em zdobywając pierwsze punkty. Mecz był niezwykle zacięty, a końcowy napór „budowlanów” nie przyniósł efektu.

Pozostałe mecze bez niespodzianek. Bardzo nerwowo było w spotkaniu esanok.pl z Interq, ostatecznie wygranym po karnych przez drużynę portalu internetowego. Wzorem Cleanstar24 pewne zwycięstwa odniosły też Zakopianka i Energy&Electric Systems. Pierwsi zanotowali jedyną w tej kolejce dwucyfrowkę, drudzy wygrali głównie dzięki świetnej formie Gracjana Popka, który strzelił aż 5 goli.

esanok.pl – Interq 5-4 pk. (2-3, k. 1-0); Wojdyła, Gaworecki, T. Milczanowski, Sobolak, – Solon 2, Grzesik, Janik; k. Januszczak. PWSZ – Zakopianka 5-10 (1-8); Stabryła 2, Żyłka, Cybuch, Buczek – Kobylarski 4, Zacharski, Zadylak 3, Vogel 2. Galileo Komputery – Energy&Electric Systems 3-6 (2-3); Malec, Grzeszczak, P. Milczanowski – G. Popek 5, D. Popek. unihokej.com – EL-BUD 4-3 (2-1); Ćwikła 2, Cybuch, Salewski – Sobkowicz, T. Dorotniak, Polański. Cleanstar24 – Papeni 7-3 (1-1); Kostecki, Barć i Karnas po 2, Rudy – Michał Ambicki, Fineczko, Maciej Ambicki.

Tabela: 1. Papeni (18, 66-30), 2. Energy&Electric Systems (18, 55-28), 3. Cleanstar24 (15, 52-21). Strzelcy: 1. Maciej Ambicki (Papeni) – 22 bramki, 2. D. Popek (Energy & Electric Systems) – 18, 3. Kostecki (Cleanstar24) i Kinel (Wulkanex) – po 17. W poniedziałek IX kolejka: Merlin – Interq (16.10), unihokej.com – Cleanstar24 (16.55), Wulkanex – EL-BUD (17.40), esanok.pl – Papeni (18.25), PWSZ – Galileo Komputery (19.10).

Powrót z dalekiej podróży

Siatkarze TSV Mansard rozpoczęli rundę rewanżową rozgrywek III ligi. Wyjazdowy mecz z GOSiR-em Jędrzejce okazał się trudniejszy niż mogli przypuszczać. Ostatecznie wygrali 3:2, co mimo wszystko oceniać należy w kategorii straty jednego punktu.

Stare siatkarskie przysłowie mówi, że kto nie wygrywa w trzech setach, ten przegrywa w pięciu. Przekonali się o nim zawodnicy z Jędrzejca, którzy przed trzecią partią mieli wyraźny apetyt na komplet punktów. Wtedy jednak nastąpiło przebudzenie siatkarzy TSV, którzy pewnie wygrali trzy kolejne sety. Poprawiona została zwłaszcza gra w ataku, skrzydłowi kończyli większość pitek.

– Cieszy szczególnie fakt, że w trudnym momencie drużyna potrafiła podnieść się z kolan. Poza tym zmiennicy udanie zastąpili kolegów z pierwszej szóstki – powiedział Krzysztof Sokołowski, prezes TSV.

Szkoda jednak straconego punktu, uciekła szansa objęcia prowadzenia w tabeli już po najbliższym meczu. W sobotę (godz. 19) TSV podejmuje bowiem lidera, zespół Wisłoka Strzyżów. Miejmy nadzieję, że drużyna Wiesława Semeniuka

nie tylko utrzyma miano niepokonanej na własnym parkiecie, ale wygra za 3 punkty. W ten sposób nasi zawodnicy z pewnością będą chcieli uczcić wypadającą właśnie tego dnia rocznicę śmierci Grzegorza „Korasa” Komeckiego. – Liczymy, że kibice nie zawiadą, wspierając zespół gorącym dopingiem. Oczywiście wstęp na mecz jest wolny – zachęca prezes Sokołowski.

GOSiR Jędrzejce – TSV Mansard Sanok 2:3 (23, 25, -14, -18, -11). TSV: Kamil Kocur, P. Sokołowski, Kondyjowski, Wolanin, Krzysztof Kocur, Wiśniowski, T. Sokołowski (libero) oraz Zieliński, Marcin Środa, Czech, R. Sokołowski, Michał Środa. Tabela: 1. Wisłok Strzyżów (23), 2. TSV (19, 22:10).

Wyniki siatkarek Sanoczek

III liga senierek: AZS Uniwersytet Rzeszów – Sanoczek PBS Bank Sanok 1:3 (-22, 18, -24, -21). Tabela: 1. MOSiR Jasło (12), 2. Sanoczek (8, 10:6).

Liga junierek: Stal Mielec – Sanoczek PBS Bank Sanok 3:0 (16, 23, 20). Tabela: 1. MOSiR Jasło (16); 5. Sanoczek (13, 15:11).

Mecze młodych hokeistów

Juniorzy starsi: MOSM Tychy – KH Sanok 3-2 (1-0, 1-0, 1-2); Solon 2. MOSM Tychy – KH Sanok 2-5 (1-1, 0-0, 1-4); Wilusz 2, Solon, Hućko, Cieply.

Juniorzy młodszy: KH Sanok – Stoczniovec Gdańsk 0-13 (0-5, 0-2, 0-6). KH Sanok – Stoczniovec Gdańsk 1-11 (1-5, 0-2, 0-4); Miękina.

Żacy młodszy: Cracovia Kraków – KH Sanok 1-10 (0-2, 1-4, 0-4); Fal 7, Kielar, Oberc, Januszczak.

Czarna rozpacz

Miała być rewolucja, skończyło się na strachu, miało być coraz lepiej, skończyło się katastrofą. Nerwy puszczaają trenerowi, zawodnicy sprawiają wrażenie zahipnotyzowanych. Nie wiedzą co się dzieje, dlaczego nic nie wychodzi. Kibice odchodzą od zmysłów. A może by tak wprowadzić trochę normalności?

Lundin wygrał z Sanokiem

CIARKO KH SANOK – POLONIA BYTOM 2-3 (1-1, 0-1, 1-1)



Nawet akrobatyczne loty kapitana KH Marcina Cwikły nie pomogły sanockim hokeistom uniknąć kompromitującej porażki z bytomską Polonią.

Pytanie: czy może bramkarz drużyny zamykającej tabelę wygrać wyjazdowy mecz z zespołem, który walczy o dużą stawkę? Odpowiedź: może. Tak stało się w meczu Ciarko KH z Polonią Bytom. Takiego rozstrzygnięcia nie spodziewał się w Sanoku nikt, zwłaszcza po piątkowym zwycięstwie sanoczan w Jastrzębiu. Tymczasem gospodarze kompletnie zawiedli, grając hokej na poziomie oldbojów. Głównym autorem klęski sanoczan był bramkarz – Daniel Lundin, który bronił wszystko. Inna rzecz, że rywale strzelali mu prymitywnie, ułatwiając mu zadanie. Przyczyn porażki gospodarze próbowali szukać w absencji trzech zawodników: Tomasza Demkowicza, Romana Guriczana i Pawła Połarczaka, chociaż i bez nich – zdaniem trenera – powinni byli ten mecz wygrać. – Nie wiem, dlaczego w domu gramy tak źle. Nie rozumiem tego, naprawdę potrafimy grać znacznie lepiej – komentował występ swoich podopiecznych Józef Contofalski.

Mecz rozstrzygnął się w zasadzie w 55. min, gdy Łukasz Janiec przepuścił daleki strzał Jasickiego i goście podwyższyli prowadzenie na 3-1. – Takich goli nie można puszczać – złościł się trener KH. Wprawdzie w ostatnich minutach sanoczanie jeszcze rzucili się do ofiarnych ataków, ale zdołali odrobić tylko jedną bramkę. Na drugą zabrakło czasu, chociaż trener wycofał bramkarza i w końcówce jego zespół zagrał sześciu na czterech.

To była nie porażka, lecz klęska. Drużyna grała tak, jakby chciała doprowadzić do rozstroju swoich kibiców. Ale jaki miałaby w tym cel? Na to pytanie nie potrafił odpowiedzieć nikt. Ani członkowie zarządu, ani trener, ani sami zawodnicy.

Z Legią już (wy)graliśmy

Rozmowa z Jakubem Gruszeckim – wiceprezesem Stali, który wraz z trenerem Januszem Sieradzkim był w Warszawie na losowaniu ćwierćfinałów Pucharu Polski.

*** Znow zagramy z Legią Warszawa. Dobrze to czy źle?**

– Może być, chociaż liczyłem na innego rywala. Np. Zagłębie Lubin, czy Cracovię – bo z nimi mielibyśmy większe szanse powalczyć o awans do półfinału. Albo Wisłę Kraków, bądź Lecha Poznań, czyli zespoły ze ścisłej czołówki ekstraklasy.

*** Nie chcesz chyba powiedzieć, że Legia walczy o utrzymanie w ekstraklasie...**

– To oczywiście też jedna z najlepszych drużyn w kraju, ale w Sanoku już ją widzieliśmy. Dlatego też wizyta Wisły czy Lecha byłaby ciekawszą dla kibiców. Mecze z nowym rywalem dałyby większy walor promocyjny i marketingowy. Byłby większy rozgłos medialny.

*** Słysząc opinię, że to źle, iż pierwszy mecz gramy na wyjeździe.**

– Fakt, bo jeżeli – odpukać – przegramy wysoko, praktycznie tracąc szansę na awans, to zainteresowanie meczem rewanżowym z pewnością zmaleje. Choć sądzę, że i wtedy będziemy mieć na „Wierchach” nadkomplet kibiców. W końcu nie o rok Legia przyjeżdża do Sanoka...

***... no, powiedzmy, że co dwa lata. Sądzisz, że mamy szansę powtórzyć sukces z 2006 roku?**

– A dlaczego nie, przecież raz już to zrobiliśmy. Piłka nożna ma to do siebie, że czasami jeden gol, nawet przypadkowy, może zadecydować o sukcesie. Będziemy grać bez zad-

czyka, Fabiana Pańki i przede wszystkim Marka Węgrzyna będziemy mieli choćby cięń szansy w starciu z jedną z najlepszych drużyn w kraju?

– A kto powiedział, że zagramy bez tych zawodników? Fakt, że interesują się nimi inne kluby, nie oznacza jeszcze, że opuszczą nasze szeregi. Borowczyk i Pańko jadą na testy do Widzewa i nie wiadomo, jak tam wypadną. Podobnie wygląda sprawa z Węgrzynem. Jeżeli nawet uda im się zmienić barwy klubowe – czego zresztą im szczerze życzę, bo każdy piłkarz chce sięgać wyżej – to postaramy się znaleźć wartościowych zawodników na ich miejsca.

*** To jak będzie – zdobędziemy Puchar Polski?**

– Na to bym się nie nastawiał, co nie znaczy, że odpuszczamy te rozgrywki. Fantastycznie byłoby awansować do półfinału, jednak nazwijmy rzecz po imieniu – w Pucharze UEFA raczej nie zagramy. Także i dlatego, że nas na to po prostu nie stać.

*** Na koniec powiedz, jak wrażenia po spotkaniu z trenerem Leo Beenhakkerem, który dokonał losowania ćwierćfinałowych par?**

– Bardzo pozytywne. Byliśmy mile zaskoczeni, gdy podszedł do nas, by się przywitać. Pewnie wiedział, że jesteśmy przedstawicielami IV-ligowej drużyny, będącej rewelacją pucharowych rozgrywek. Już

Zdarli z nas PASY

COMARCH CRACOVIA – CIARKO KH SANOK

9-1 (3-0, 2-1, 4-0)

Najwięksi optymiści wietrzyli w Krakowie niespodziankę. – Po kompromitacji z Polonią sanoczan z pewnością będą chcieli zrehabilitować się, a potrafią to robić. Wygrana ze Stoczniowcem w Gdańsku jest tego najlepszym dowodem – mówili. Tymczasem zespół KH w godzinie Krakowa zaprezentował formę zbliżoną do tej w meczu z Polonią, będąc tłem dla bawiących się z nimi w kotka i myszkę hokeistów Cracovii. Jeśli można mówić w ogóle o jakiejś grze w wykonaniu gości, to była to jedynie I tercja, którą nawet powinni byli wygrać. Stworzyli kilka idealnych sytuacji bramkowych, nie trafiając do pustej bramki. Z kolei gra-

jąc w osłabieniu, przy kiepskiej postawie obrońców i bramkarza (do 23. min bronił W. Rocki), stracili trzy bramki i w zasadzie mogli już iść do szatni, aby się przebierać. Gra w II i III tercji przypominała bardziej mękę niż hokej. Nikomu nie chciało się już grać, a mecz przestał być spektaklem do oglądania.

Trener J. Contofalski nie mógł znieść takiego widoku. Po meczu sypał przekleństwami, zarzucając zawodnikom brak wszystkiego, z ambicją na czele. – Co można zrobić, żeby ratować tonącą łajbę? – zaczęli zastanawiać się wszyscy.

emes

Duchu walki, przyjdź!

Jeśli teraz nie dojdzie do przelamania, to za chwilę może być już za późno. Świadomość tę winni posiadać zawodnicy, gdyż hokej jest ich miejscem pracy, które za chwilę mogą stracić. Nie wydaje się, aby chcieli tego. Utrzymanie 8 miejsca, które zagwarantuje im utrzymanie się w ekstraklasie, nie będzie prostym zadaniem, jako że i JKH Jastrzębie i TKH Toruń sprawiają obecnie lepsze wrażenie, a po ich postawie i osiągniętych wynikach widać, że chcą o to walczyć. Tej walki, niestety, nie widać w poczynaniach naszego zespołu. A sytuacja może być o tyle gorsza, że niemal przez cały grudeń w drużynie KH zabraknie czterech zawodników: Kapicy, Strzyżowskiego, Połarczaka i Rafała Cwikły, którzy wraz z reprezentacją do lat 20 przygotowywać się będą do rozpoczynających się 14 grudnia w Szwaj-

carii Mistrzostw Świata. To będzie osłabienie drużyny.

W piątek (godz. 18) sanoczanie rozegrają w „Arenie” ostatni mecz III rundy, a ich rywalem będzie łapiący formę zespół GKS-u Tychy, który we wtorek pokonał gładko TKH Toruń 5-0. Niewątpliwie trudny rywal, choć zajmuje dopiero 5 miejsce w tabeli. Czy KH Sanok z dnia na dzień potrafi się odrodzić i pokazać, że w hokeju to on potrafi grać? Oby tak było. Oby sanoczanie podjęli wyzwanie i pokazali, że mają w sobie ducha walki. Prawdopodobnie w barwach KH w meczu tym wystąpi nowy nabytek – napastnik Ladislav Paciga, wcześniej grający w Podhalu. Może on wniesie do poczynania naszych hokeistów trochę wiatru i nadziei, że jeszcze nie wszystko stracone. Oby.

Marian Struś



Jakub Gruszecki prezentuje jedną z koszulek, w jakich stalowcy dwa lata temu stoczyli zwyciężki mecz z Legią.

nej presji, za to z dodatkową motywacją, bo na stadionie przy Łazienkowskiej nasi zawodnicy z pewnością zechcą się pokazać stołecznej publiczności. Jeżeli w Warszawie nie doznamy wysokiej porażki, to sprawa awansu będzie otwarta.

*** Optymista z ciebie. Myślisz, że po odejściu Marcina Borow-**

po losowaniu zjedliśmy wspólną kolację w sympatycznej atmosferze. Beenhakker to światowy człowiek z dużym poczuciem humoru.

*** Może zaprosimy go do Sanoka na wiosenny mecz z Legią?**

– Dobry pomysł! Pomyślimy o tym.

Rozmawiał Bartosz Błażewicz

Łyżwy w wielkim gazie

Ponad dwustu młodych łyżwiarzy z 13 krajów uczestniczyło w międzynarodowych zawodach DANUBIA OPEN SERIES, EUROPA JUNIOR CUP „SANOK 2008” w short tracku, rozegranych od piątku do niedzieli w sanockiej ARENIE.

Sanockie zawody są częścią cyklu sześciu imprez rozgrywanych w Rumunii, na Węgrzech, Słowacji, w Czechach, Austrii i Polsce. Ich finałem pod nazwą „Future Champions” będą zawody w Bormio, we Włoszech, w których wystąpią najlepsi łyżwiarze z „naszej” grupy, zwanej centralną i z walczącej równolegle grupy „zachodniej”.

Do Sanoka przyjechała bardzo mocna ekipa łyżwiarzy z kilkunastu krajów europejskich, z uczestnikami Igrzysk

Olimpijskich i Mistrzostw Świata na czele. W roli faworytów wystąpili: Węgrzy, Czesi, Słowacy i Polacy, którzy najczęściej jako pierwsi mijali linię mety. W zawodach wzięli także udział sanoczan, reprezentanci MOSiR-u, którzy dzielnie sobie radzili, zwłaszcza w najmłodszych kategoriach. – Trzy sztafety z udziałem naszych łyżwiarzy plasowały się w finałowych biegach na 4. miejscach, co należy uznać za ich duży sukces. Do finałów biegów indy-



Dzięki takim zawodom, na europejskim poziomie, sanocki short track ma szansę się rozwijać. I rozwija się, o czym świadczą coraz lepsze wyniki łyżwiarzy MOSiR-u.

widualnych zakwalifikowało się kilku naszych reprezentantów m.in.: Mateusz Bobko, Bartosz Buczkowicz, Hubert Staruchowicz, Gabriela Miccoli, Julia Skrzyszewska. Wszyscy poprawili swoje rekordy życiowe, co świadczy o postępie, jaki poczynili – ocenił występy sanoczan trener Roman Pawłowski.

W biegach finałowych najstarszych kategorii wiekowych z dobrej strony zaprezentowali się reprezentanci Polski. Wśród zwycięzców znalazła się sanoczanka Barbara Kobyłkiewicz, kiedyś zawodniczka miejscowego klubu, potem Juvenii Białystok, obecnie AZS-u Opole. W pięknym stylu wygrała wyścig na 1000 m, pokonując na finiszu Słowaczkę Badową. – Nie spodziewałam się tego zwycięstwa,

jako że na 500 i 1500 metrów byłam trzecia. Cieszę się podwójnie, po pierwsze, że wygrałam w swoim rodzinnym mieście, po wtóre walczę o miejsce w reprezentacji Polski na Mistrzostwa Świata w Vancouver. A to może się liczyć – powiedziała.

Uczestnicy zawodów DANUBIA OPEN SERIES bardzo chwalili organizację imprezy. – Przed rokiem startowało tu 140 łyżwiarzy, teraz ponad 200. To najlepszy dowód jak oceniane są sanockie zawody. Moim zdaniem, wszystko było na najwyższym poziomie. Gratuluję! – skwitował krótko Gyorgi Martos, przedstawiciel Międzynarodowej Federacji Łyżwiarstwa (ISU).

Marian Struś